Dziś: Dalszy ciąg Pamiętników Kpt. Orlińskiego.

Nr. 25 OPŁ. POCZT. U SZCZ. RYCZ. Warszawa, poniedziałek, dn. 18 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Pogodzili się...

Po kapitulacji opozycji bolszewickiej

Skapitulowano wskutek braku poparcia

MOSKWA, 18. 10. (A. W.). — Kapitulacja opozycji nastąpiła po zebraniu się w jednym z lokali moskiewskich najwybitniejszych opozycjonistów, na którem skonstatowano fiasco frondy na najważniejszych terenach w Moskwie i Leningradzie i brak dostatecznego poparcia propagandy opozycyjnej na Ukrainie, a w szczególności w Zagłębiu Donieckiem, na którem opozycjoniści opierali znaczne nadzieje. Z zebranych jedynie Zinowjew i Łaszewicz nastawali na kontynuwanie akcji przeciwko rządzącej większości Politbiura, natomiast Kamieniew i Jedwokimow zdecydowanie nastawali na kapitulację, zapowiadając, że w razie przegłosowania ich przez większość zebrania, samodzielnie pójdą na ugodę. To ostatecznie przesądziło stanowisko frondy wobec Politbiura.

Pobici wycofują się z życia politycznego

MOSKWA, 18. 10. (A. W.). — Znaczna część działaczy opozycyjnych wycofuje się z życia publicznego. Między innymi nie będzie brać udziału w działalności partji żona Lenina, Krupskaja, Łaszewicz, Sopronow i prawdopodobnie Zinowjew. Kilku opozycjonistów otrzyma kierownictwo przedstawicielstw sowieckich zagranicą, przydzieleni jednak zostaną do nich w charakterze „opiekunów" zaufani Politbiura, złożeni przeważnie z ajentów. G. P. U.

Mężczyźni w spódnicach

Czyżby nowa afera szpiegowska

Onegdaj w nocy, w jednym z pociągów, idących w stronę niemieckiej granicy, (Gdańska) w damskim przedziale drugiej klasy jechały dwie młode panie. Do przedziału tego wsiadło kilka innych kobiet, i po krótkim czasie zasnęło. Po przebudzeniu się jedna z nich zauważyła, **że dwie damy udają tylko, że śpią, lecz że między sobą pokazują jakieś papiery i przedmioty, poczem zaczęły palić papierosy, mimo, że przedział był dla niepalących. Na uwagę pani X., że nie wolno palić, podróżująca panna oświadczyła, że to będzie ostatni papieros i po chwili przestała palić.**

Pani X., mimo, że przewidywała coś niedobrego i próbowała już nie zasnąć, uczuła silny ból głowy i straciła przytomność. Po przebudzeniu się, zauważyła, że rzeczy jej są poprzewracane, jednak nic nie zginęło. Obok swych rzeczy znalazła rzeczy pasażerek, które już wysiadły, i o dziwo okazało się, że rzeczy te, to garderoba męska. W tej liczbie znaleziono maleńką brzytwę do golenia i puder.

Policja jest zdania, że byli to szpiedzy, którzy jechali do Gdańska, gdzie, jak wiadomo, jest centrala szpiegowska.

W sprawie tej wdrożono energiczne dochodzenia.

Nazwiska meldującej o wypadku pani, ze zrozumiałych powodów nie podajemy.

Bitwy z bandytami w Sowdepji

80 jeńców. — Wzrost bandytyzmu

MOSKWA, 18.10. (AW). Prasa zaniepokojona jest rozrostem bandytyzmu, który ostatnio przerzucił się z Mimitrofów związku sowieckiego do prowincyj centralnych. Szczególnie wielkiem zuchwalstwem odznacza się dokonany ostatnio **napad bandycki na pociąg w gub. Pskowskiej, gdzie w kilka dni po napadzie oddziały G. P. U., wspomagane przez piechotę armji czerwonej, stoczyły z bandytami formalną potyczkę, biorąc około 80 przeciwników do niewoli.** Bandytyzm zorganizowany szerzy się w centrach robotniczych, zwłaszcza w Zagłębiu Donieckiem.

Morderca ś. p. Lindego przed sądem

Dziś zapadnie wyrok

Dzisiaj zrana w Najwyższym Sądzie wojskowym rozpoczęła się rozprawa Wacława Trzmielowskiego, mordercy ś. p. Huberta Lindego.

Przewodniczy rozprawie generał Krzemieński, broni oskarżonego mec. poseł Lieberman.

Do południa odczytywano akta sprawy.

Wyrok spodziewany dziś wieczorem.

Każdy ma prawo dostępu do starosty

Zniesienie „audjencji"

Minister Spraw Wewnętrznych przygotowuje okólnik, który ogół ludności powita napewno z dużem uznaniem.

Ma być zniesiony system t. zw. „audjencji" u starostów, na które nieszczęsne „strony" muszą czasem tygodniami wyczekiwać.

Nowy okólnik nakazuje wyznaczenie dwu godzin dziennie na przyjęcia dla ludności przez starostów osobiście

Ks. Arcybiskup Augustyn Hlond



wstąpił wczoraj na tron prymasowski w Poznaniu.

W obronie małżeństwa — przeciw pojedynkom

KRAKÓW, 18.10. (PAT). Obradujący tu zjazd delegatów organizacji katolickich archidjecezji krakowskiej przyjął w trzecim i ostatnim dniu obrad jednomyślne wnioski, opracowane przez poszczególne sekcje. Między innemi uchwalono energiczną obronę **nienaruszalności sakramentalnego związku małżeńskiego**, oraz stanowcze wystąpienie przeciwko pojedynkom i uwłaczaniu czci ludzkiej.

We wrześniu przywóz do Polski zmniejszył się

Zagranicą kupujemy, niestety, za dużo zboża

Z najświeższych danych urzędu statystycznego wynika, że ilość i wartość towarów przywiezionych do Polski z zagranicy we wrześniu, **znowu zmalała.**

Ogólna wartość przywozu w tym miesiącu sięga sumy **85.373.000 złotych w złocie,** podczas gdy suma ta za sierpień wynosiła **92.134.000 zł. w złocie.**

W poszczególnych grupach znać polepszenie naszej wewnętrznej sytuacji gospodarczej.

Wzrost przywozu materjałów włóknistych (surowca), świadczy o zapotrzebowaniu bawełny przez rozwijający się przemysł krajowy.

Przywieziono tych materjałów za kwotę o 2 miljony większą niż w sierpniu.

Wartość importowanych we wrześniu skór surowych, o 700.000 zł. parytetowych większa, niż w sierpniu, świadczy o ruchu w naszem garbarstwie.

Smutny jest natomiast fakt, wynikający z zestawień działu spożywczego. Oto Polska, kraj rolniczy, stworzony do eksportu własnych zbóż, **przywiozła we wrześniu na swoje potrzeby pszenicy za 355.000 zł. parytet., a żyta za 521.000.**

Polscy przemysłowcy węglowi nie wypełniają swych zobowiązań

Przesilenie węglowe w Szwecji

SZTOKHOLM, 18.10. (ATE). **Przemysłowcy szwedzcy zwrócili się do rządu z prośbą o interwencję dyplomatyczną w Niemczech i w Polsce, ponieważ przemysłowcy tych krajów eksportują węgiel masami do Anglji, zaniedbując zobowiązania wobec przemysłu szwedzkiego.**

O nadużycia w marynarce wojennej

Siódmy dzień rozpraw

Osk. kom. Müller składa wyjaśnienia w przedmiocie położenia podpisu na protokółach komisji, która w rzeczywistości nie istniała. Oskarżony przyznaje się, że nie odbierano materjału komisyjnie, że jednak nie może być mowy o świadomem przedstawieniu nieprawdziwych faktów. Oskarżony wyjaśnia, że ścisłe przestrzeganie przepisów opóźniłoby znacznie odbiór, zatamowałoby wszystkie dostawy, a wobec spadku marki byłoby równie niedogodne dla marynarki i dostawców. Dlatego po porozumieniu się z gen. Bobrowskim, postanowiono, że odbierać będzie jeden oficer a nie cała komisja. Gdyby trzech oficerów odjechało na komisji, nie byłoby nikogo do załatwiania innych spraw. Wysłany oficer dokonywał faktycznego odbioru na miejscu, a protokół odbioru spisywano w Warszawie na gotowych formularzach, które wypełniano bez głębszego zastanawiania się, chociaż treść niezupełnie odpowiadała rzeczywistości.

Oskarżony stwierdza, że chodziło o odbiór nieskompletowanych objektów skrzyń i lin stalowych.

GIEŁDA

Tendencja w dalszym ciągu utrzymana, kursy przy zwykłych wahaniach nogół zmianom nie uległy. Zainteresowaniem, jak zwykle, cieszą się akcje Banku Polskiego, metalurgiczne ze Starachowicami na czele, Warsz. T-wa Fabryk Cukru i Żyrardowa. Tranzakcje, zawierane przeważnie na rachunek zawodowych graczy, mają charakter spekulacyjny. Drobniejsi spekulanci zadowalają się groszowemi zyskami i natychmiast realizują nieznaczne nawet różnice kursowe. Grubsi urabiają tendencję, są śmielsi i grają na dłuższy dystans. Zainteresowania dla papierów lokacyjnych ze strony szerszej publiczności wciąż brak. W godzinach przedgiełdowych płacono: Bank Polski 81, Cukier 2.90. Węgiel 2.74 i pół, Starachowice 1.95, Rudzki 1.28, Modrzejów 3.55, Ostrowiec 7.05, Lilpopy 17.90—18.05. Żyrardów 12.95, Borkowski 1.50.

4 i pół proc. Listy Zast. Ziemskie złot. 36, 5 proc. L. Z. miejskie złot. 45.

Urzędowy kurs dolara bez zmiany zł. 9. Kursy, płacone przez Bank Polski również zmianie nie uległy; gotówka 8.97 — 8.97 i dewizy dolarowe 8.98.

Na prywatnym rynku walutowym usposobienie spokojne, tendencja cokolwiek słabsza, kurs dolara 9.05.

Rubel złoty 4.81, 100 złotych w złocie 173,66, cena 1 grama złota 5.98.16.

NASZE ABC

GROŹNY OBJAW

W krwawej historji bandyty Zielińskiego jeden szczegół groźniejszy jest i potworniejszy, niż wszystkie inne. Jest nim pomoc, jaką niejednokrotnie Zielińskiemu okazywano, pomoc świadcząca, iż w społeczeństwie znajdują się mimo wszystko jednostki, w których zbrodniarz nie budził największego wstrętu i oburzenia, ale pewną — strach pomyśleć — sympatję! W onegdajszem „ABC" można było np. wyczytać wiadomość, że gdy Zieliński ukrywał się na cmentarzu prawosławnym, liczne „wielbicielki" przynosiły mu do jego kryjówki żywność i dbały, o ile mogły, o jego wygodę.

Zjawiska takie są zbyt groźne i zbyt znamienne zarazem, aby nie budziły najżywszego o stan moralny społeczeństwa niepokoju. Nazbyt wielu jest dzisiaj u nas ludzi, dla których o sympatji decyduje nie wartość moralna jednostki i jej czynów, ale ich powodzenie. Zieliński był zbrodniarzem, przelewał krew, ale był odważny, zdecydowany, bezczelny, a przedewszystkiem „udawało mu się". To dla pewnych zwyrodniałych moralnie jednostek wystarczyło, aby stał się im bliższym, niż walcząca w obronie prawa policja, aby budził w nich sympatję i „podziw".

Trzeba śmiało spojrzeć prawdzie w oczy, choćby była najohydniejsza. Największem złem, jakie dziś społeczeństwu naszemu grozi, jest szerzący się rozkład moralny, zanik zdolności moralnej oceny zdarzeń. Przeciw temu przedewszystkiem stanąć musi do walki nieubłaganej cała zdrowa moralnie część społeczeństwa.

Propaganda mniejszości narodowych

Nowy zjazd w listopadzie

Odbyta niedawno konferencja mniejszości narodowych w Warszawie powołała do życia biuro prasowe, które będzie uprawiało propagandę na zewnątrz. Do biura wchodzą Niemcy, Litwini, Ukraińcy i Białorusini. Niemcy, wchodząc do biura, złożyli deklarację lojalności wobec Państwa, czego przedstawiciele dwu innych narodowości nie uczynili.

W przeciągu listopada odbędzie się ponowna konferencja przedstawicieli czterech wspomnianych narodowości. Wezmą w niej udział także przedstawiciele kół parlamentarnych.

Kierunki socjalistyczne uchylają się od współpracy w tej akcji.

Jubileuszowe zebranie naukowe

W dniu 22 października r. b. odbędzie się setne, jubileuszowe zebranie naukowe, Tow. Lekarzy Dentystów Warszawskich w siedzibie własnej (Bracka nr. 18/30). Porządek dzienny przewiduje oprócz przemówienia prezesa Tow. dr. St. Bliklego, szereg interesujących referatów. Początek o godz. 9 wieczorem.

O zastrzelonym Zielińskim

Jeszcze kilka szczegółów

Na peryferjach miasta, tematem rozmów dnia, jest oczywiście śmierć Zielińskiego i szczegóły z przeżyć krwawego zbója.

Oto garść szczegółów, które udało się zebrać specjalnemu wysłannikowi ABC.

Gdy Zielińskiego wytropiono w swoim czasie w lasach sękocińskich, ukrył on się co prędzej w jednym z bliskich stogów siana i zarył się tak głęboko, że nie docierały doń ostrza bagnetów, któremi kłóto stogi, chcąc go odnaleźć.

Był to dla Zielińskiego krytyczny moment. Jeden z bagnetów już prawie dotykał, a jednocześnie z braku powietrza zbrodniarz omal się nie udusił.

Po przybyciu w deszczową i ciemną noc do Warszawy, Zieliński zakwaterował się u jednego ze swych znajomych przy ulicy Prądzyńskiego, gdzie z przemęczenia spał kamiennym snem przeszło dwie doby. Wstawszy wypił dla pokrzepienia prawie jednym tchem całą butelkę wódki. Nabrawszy w ten sposób odwagi

bandyta wyszedł na ulicę i nawet zaczął werbować do swej szajki nowych zwolenników.

Nie zatrzymano go podówczas, gdyż prawie nikt go nie mógł poznać, bowiem

nawet policja miała fałszywy rysopis, a mianowicie: wzrost średni, dość tęgi, z nieco krzywym nosem, jasny blondyn, o niezwykle ponurym wzroku.

Tymczasem Zieliński wyglądał dzięki ogolonym wąsom na 20-letniego młodzieńca, był szczupłym, ciemnym blondynem i wcale nie miał tak przykrego wzroku, jak o tem mówiono.

To też prawie nikomu nie przychodziło do głowy, że ma przed sobą, lub koło siebie tego strasznego bandytę.

Zieliński wiedząc o tem, że go trudno poznać, kupił sobie nowe ubranie, w którem wyglądał zupełnie niepodejrzanie, jednak jeździł zawsze tylko zamkniętym samochodem i to wieczorami.

W domu, gdzie go zastrzelono (Przyokopowa 1) mieszka wielu podejrzanych osobników i kilku złodziei, wobec czego Zieliński czuł się tam „u siebie".

Urząd śledczy prowadzi dochodzenie, czy brat zabitego Zielińskiego — Hipolit Zieliński („Hipek") również uczestniczył w niektórych wyprawach. O ile będzie to stwierdzone, znany ten złodziej będący dotąd na wolności, zostanie zatrzymany.

*

Niesławna śmierć bandyty Zbońskiego

Mordował bez litości, a sam błagał o darowanie życia

Przed paru dniami donosiliśmy o tem, że krwawa bandytka Eugenja Zbońska, będzie w niedługim czasie przywieziona do Warszawy z więzienia w Brześciu celem wykonania na niej wyroku. Nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie, jak zginął mąż jej, bandyta Stanisław Zboński, — krwawy zbrodniarz, uczestnik wszystkich przewin swej „godnej" małżonki.

Miesiąc temu zapadł w sądzie apelacyjnym ostateczny wyrok na Zbońskiego, skazujący go na rozstrzelanie. Wyrok wykonano dwa tygodnie temu.

Trzydziestoletni, tęgi mężczyzna, Zboński, zachowywał się w czasie wykonywania wyroku, okropnie. Najprzód

klękał i błagał, płacząc, o darowanie mu życia,

starając się jednocześnie zwalić całą winę na żonę swą, jak ją nazywał, „czarownicę". Gdy to nie sutkowało, Zboński

chciał uciec z placu kaźni, przyczem szamotał się tak silnie, że musiało go ustawić pod słupkiem kilku silnych mężczyzn.

Przed śmiercią, bandyta doznał rzadko spotykanej u przestępców wizji swych ofiar, przyczem trząsł się jak w febrze i ryczał, jak zwierzę.

Cztery kule utkwiły w głowie i piersi bandyty. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że

matka Zbońskiego odmówiła widzenia się z bandytą przed wykonaniem wyroku, twierdząc, że takiego wyrodka nikt nie powinien żałować.

Nawet żona, wspólniczka zbrodni, nie żałowała Zbońskiego, sądząc, że teraz łatwiej uda jej się obronić przez zwalenie win na rozstrzelanego.

Tak niesławnie zginął krwawy zbir, pozostawiając na zawsze odstraszającym przykładem dla tych, którzyby kiedykolwiek chcieli pójść w jego ślady.

Za każdą winę musi kiedyś nastąpić kara, a kara ta jest tem cięższą, że towarzyszyć jej muszą straszne wyrzuty sumienia.

*

Szklanna trumna na stole sędziów

W sensacyjnym procesie wyznaczonym na jutro

Sensacyjna sprawa sądowa, o której pisaliśmy przed tygodniem, niezwykła o tyle w dziejach naszego sądownictwa, że na sali sądowej, jako dowód rzeczowy stanie szklana trumna z zabalsamowanemi szczątkami ludzkiemi, rozpoczyna się jutro.

Będzie ona rozwikłaniem zagadki, jaką dla władz policyjnych stanowiła przez rok t. zw. sprawa „trupa w walizce", oddanej jako bagaż na jednym z dworców warszawskich przez tajemniczego pasażera.

Dochodzenie śledcze prowadzone przez sędziego do spraw szczególnej wagi p. Skarzyńskiego, skierowało się przeciwko b. urzędnikowi wojskowemu niejakiemu Franciszkowi Królikowskiemu, który od roku już oczekuje osądzenia w więzieniu śledczem na Dzielnej.

Oskarża prokurator sądu okr. p. Rudnicki, bronią adw. Paschalski i Ruff.

Obfite plony nocnej obławy

Nadkomisarz Chełmicki działa

Urządzona nocy wczorajszej przez naczelnika urzędu śledczego nadkomisarza Chełmickiego obława na Woli dała obfity plon. Zatrzymano kilkadziesiąt osób, w tej liczbie dwóch osobników podejrzanych o należenie do bandy Zielińskiego.

Aresztowani mieli przy sobie nowe browningi i naboje. Nazwisk ich na razie nie możemy podać.

Podczas rewizji nocnej, przy której byli obecni komendant Czyniowski i naczelnik wydziału bezpieczeństwa przy Komisarjacie Rządu p. Gorzechowski — zamknięto i opieczętowano pięć znanych „melin".

Student wpadł pod pociąg

Nocy zeszłej na stacji Warszawa — główna — osobowa pomiędzy 1 a 2 torem, w pobliżu przejścia służbowego, wychodzącego na Al. Jerozolimskie służba kolejowa znalazła nieprzytomnego i okrwawionego Tadeusza Araszkiewicza, studenta uniwersytetu warszawskiego, zamieszkałego w domu akademickim przy ul. Grójeckiej nr. 39.

Nieszczęśliwego przeniesiono do 1 komisarjatu kolejowego, gdzie lekarz Pogotowia stwierdził wstrząs mózgu oraz rany tłuczone głowy, twarzy i prawego ramienia.

Po opatrunku, Araszkiewicza w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha.

Z biletu peronowego znalezionego przy Araszkiewiczu przypuszczać należy, że przyszedł on na stację celem spotkania kogoś przybyłego pociągiem nr. 416 i, w czasie przechodzenia przez tor, dostał się pod pociąg.

Co się dzieje w tej Warszawie

— W mieszkaniu Stanisławy Wajncowej przy ul. Czerniakowskiej nr. 185, syn jej 7-letni Zdzisław, przez nieostrożność oblał się wrzącem kakao, przyczem ogólnie się poparzył. Pogotowie przewiozło chłopca w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W bramie domu nr. 33 przy ul. Pawiej napiła się esencji octowej 21-letnia Jadwiga Markiewiczówna, służąca (Pawia nr. 48). Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala żydowskiego.

— Na przechodzącego ul. Senatorską przed domem nr. 8 tapicera, 26-letniego Albina Piaseckiego (Poborzańska nr. 5) napadł niewykryty sprawca, zadając mu ranę tłuczoną głowy. Lekarz Pogotowia, po opatrunku, przewiózł poszwankowanego do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W domu nr. 56 przy ul. Śliskiej wynikła bójka, w czasie której pobito Józefa Szota, lokatora tegoż domu. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie kręgosłupa oraz ogólne obrażenia ciała i przewiózł poszwankowanego do szpitala Dz. Jezus.

— Na schodach prowadzących na galerję Cyrku przy ul. Ordynackiej niewykryty sprawca ugodził nożem w prawy pośladek Chaima Markela (Twarda nr. 10). Rannego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia. Mimo zarządzonej obławy przez policję sprawca zbrodniczego czynu zdołał umknąć.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Wczoraj odbyła się uroczystość objęcia władzy przez prymasa Polski, ks. Hlonda.

Na uroczystość przybyli ks. kardynał Kakowski z Warszawy, arcybiskup Twardowski ze Lwowa, biskup Jałbrzykowski z Wilna, biskup Fullman z Lublina, biskup Kubina z Częstochowy oraz delegacja kapituły śląskiej. Miasto przybrało odświętną szatę, domy, okna i balkony przybrane były girlandami z zieleni, sztandarami o barwach państwowych i kościelnych i ozdobnemi portretami ks. prymasa. O godz. 2 popołudniu zajechał na dworzec specjalny pociąg z Gniezna, wiozący ks. prymasa wraz z orszakiem. Gęsto zgromadzone tłumy publiczności witały dostojnego pasterza entuzjastycznemi okrzykami, obsypując powóz kwiatami. Ks. prymas udał się do Kolegjaty św. Marji Magdaleny, skąd wyruszyła uroczysta procesja do katedry. Po adoracji Najświętszego Sakramentu i odśpiewaniu hymnu „Ecce Sacerdos Magnus", ks. prepozyt odczytał z ambony bullę papieską po łacinie i po polsku oraz powitał prymasa imieniem kapituły i duchowieństwa. Po przemówieniu ks. prymasa uroczysta procesja udała się do pałacu arcybiskupiego.

W parlamencie stanu Nuovo Leon **w Meksyku** doszło do strzelaniny, przyczem 3 osoby zostały zabite.

Przywódcy opozycji komunistycznej Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Piatakow, Sokolnikow i Sewdokimow ogłosili deklarację, w której zapowiadają **całkowite poddanie się** wszystkim decyzjom kongresu oraz władz partji.

Przesilenie rządowe w Jugosławji zostało zakończone pozostaniem przy władzy rządu p. Uzonowicza.

Drobni kupcy będą mieli swój bank

W dniu 15 września b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Handlujących Artykułami Pierwszej Potrzeby, które na wniosek prezesa p. Kasprzyckiego postanowiło powołać do życia Bank Spółdzielczy Drobnego Kupiectwa.

Brak płynnej gotówki, dający się odczuwać we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, specjalnie ujemnie wpływa na rozwój drobnego handlu, dotychczas pozbawionego możności uzyskania rządowych kredytów.

Anomalje te siłą rzeczy nakazały skierować wysiłki organizacyjne drobnego kupiectwa w kierunku stworzenia samopomocowej instytucji kredytowej.

Inicjatywa Związku Handl. Art. Pierwszej Potrzeby została przyjęta bardzo życzliwie przez ogół Drobnych Kupców, którzy licznie zgromadzeni na zebraniu organizacyjnem Banku w dniu 21 września uchwalili statut, oraz wybrali Radę Nadzorczą, która z pośród siebie wyłoniła Zarząd w osobach pp.: E. Korzeniowskiego, E. Mazura (Lubelska 23) i W. Matkowskiego.

Obecnie prace organizacyjne Banku są na ukończeniu, a liczne zadeklarowane udziały pozwalają wierzyć w pomyślny rozwój tej pożytecznej placówki.

TRAGEDJA ANGLJI

Co będzie tematem obrad konferencji imperjum?

I kolos zachwiać się może... Rząd angielski zwołał obecnie do Londynu konferencję imperjum; w konferencji tej wezmą udział przedstawiciele wszystkich dominjów angielskich. Takie konferencje zbierają się w Anglji w chwilach ważnych, po wojnie zaczynają się one zbierać coraz częściej.

O co właściwie chodzi? Odpowiedź łatwa — prasa angielska chórem stwierdza, że **handel angielski ostatnio osiągnął poziom tak niski, jakiego od wielu lat nikt nie pamięta. Brytyjski eksport za pierwsze trzy kwartały r. b. był o 83 miljony funtów niższy, niż w tym samym okresie 1925 r. W budowie jest okrętów angielskich o 234 tysiące ton mniej, niż przed 12 miesiącami,** i to w tym czasie, gdy inne kraje, np. Włochy, Holandja i Francja poważnie zasiliły swą flotę handlową.

Opinja angielska **ten opłakany stan rzeczy przypisuje zgodnie fatalnemu i nie do darowania strajkowi górników,** wskutek którego 50 proc. wielkich towarzystw handlowych stoi wobec ruiny. Anglja straciła pewne rynki zagraniczne i może nigdy już ich nie odzyska.

Ratunek widzą angielscy mężowie stanu jedynie w dominjach, bo tam są skarby w postaci surowców oraz ludność, żądna angielskich wyrobów. **Organizatorzy konferencji uważają, że ostatnia to już godzina bije i że trzeba opracować plan polityki rozwoju imperjum i handlu między dominjami. Metropolja winna pomóc dominjom do wypełnienia ich wolnych przestrzeni, za to dominja muszą dopomóc metropolji w znalezieniu pracy dla tych, których kryzys gospodarczy obecny pozbawił chleba.**

Takim językiem przemawia naród, reprezentujący potężną i dumną rasę anglo-saską! W taki sposób myśli rozwiązywać coraz to dotkliwszą klęskę! Nic też dziwnego, że jedno z pism angielskich tak kończy uwagi na temat powyższy: **„Co przed laty niewielu było czysto akademicką, teoretyczną propozycją, dziś staje się jedną z nieuniknionych konieczności praktycznych".**

Flirt sowiecko - łotewski

Tekę ministra spraw zagranicznych Łotwy objąć ma zwolennik „rosyjskiej orjentacji"

RYGA, 18.10. — Tel. wł. — **W łotewskich kołach politycznych mówią, że istnieje możliwość zaproponowania teki Ministra Spraw Zagranicznych Baltruszaitisowi, dotychczasowemu posłowi Republiki Łotewskiej w Moskwie.**

Baltruszaitis znany jest na Łotwie, jako gorący zwolennik zbliżenia łotewsko - sowieckiego.

RYGA, 18.10. — Tel. wł. — Dziś przybył do Rygi delegat Narkomindiela, Arałow, celem przeprowadzenia pertraktacji, w związku z mającym być zawartym traktatem gwarancyjnym oraz układem handlowym pomiędzy Łotwą a Sowietami.

Ślady niewoli moskiewskiej giną

Wilno, 17 października.

Niedawno przystąpiono w Wilnie do rozbiórki cokółu z pod pomnika Murawjewa, który wzniesiony był przed obecnym pałacem reprezentacyjnym Rzeczypospolitej, gdzie zamieszkiwał ongi, w czasie bytności w Wilnie Napoleon. Obecnie natrafiono na miedzianą tablicę fundacyjną pomnika, oraz znaleziono srebrne monety, w sumie 7 rb. 75 kop.

Napis rosyjski na tablicy brzmi w tłumaczeniu:

„3-go października 1897 roku, za szczęśliwego panowania Mikołaja II, przystąpiono do budowy tego pomnika hrabiemu Michałowi Mikołajewiczowi Murawjewowi, będącemu od 1863 roku do 1865 roku głównym naczelnikiem północno-zachodniego kraju. Modły przy zakładaniu pomnika odprawił archi - episkop litewski i wileński, Hieronim. Kierował robotami przy budowie pomnika z najwyższego zezwolenia Komitet, pod przewodnictwem dowódcy wojska Wileńskiego Okręgu Wojennego, teraz generała-adjutanta, Trockiego.

Projekt posągu opracował akademik Czyżow. Ogólny projekt pomnika opracowali: artysta malarz Griaznow, budowniczowie: inżynierowie wojskowi generał - lejtnant Bartchold, gen. maj. Parapkin oraz inż. Winer".

Tablicę tę i pieniądze złożono tymczasowo w oddziale sztuki urzędu wojewódzkiego w Wilnie.

TRANSPORTY WOJSKOWE NA KOLEJACH

Jak nas informują, z dniem 1 listopada b. r. ma być wprowadzony na kolejach wolny przejazd transportów wojskowych.

Zaraza bolszewicka szerzy się bezkarnie

Podkopy pod państwo trwają, a władze nie reagują

Wspominaliśmy na łamach ABC o podkopach pod państwo, uprawianych przez Białoruską Chłopsko-Robotniczą Hromadę.

Organizuje ona systematyczne jaczejki w postaci „hurtków". Owóż tych hurtków w województwie wileńskiem zarejestrowano już przeszło sześćset. Świadczy to o nader wytężonej i planowo prowadzonej akcji propagandowej i organizacyjnej. Dodajmy, iż „instruktor" wysyłany do gminy na „działalność" pobiera miesięcznie około 850 zł. — to musimy sobie zadać szereg pytań:

Czy możliwe jest, by pan Taraszkiewicz, Miotła i Rak-Michajłowski, żyjący z pensji poselskiej, mogą utrzymywać sforę agitatorów z własnych funduszów?

Skąd mogą się znaleźć pieniądze na opłacanie w jednym tylko powiecie Mołodeczno 78 agitatorów?

Jak na to reagują nasze władze administracyjne, które chyba widzą co się święci?

Dla ich wiadomości dodamy, iż władze centralne wyraziły życzenie zlikwidowania zachodniej partji komunistycznej białoruskiej, a popierania tylko owej Hromady, widząc realne wyniki jej propagandy.

A my spokojnie na to się patrzymy...

Z Lublina do Wilna jedzie kpt. Orliński

LUBLIN, 18.10. — Tel. wł. — Wczoraj w południe przyjechał tu kpt. Orliński, witany przez wice - wojewodę dr. Brylę, wice - prezydenta miasta, płk. Rudnickiego, szefa propagandy L. O. P. P. i niezliczone tłumy ludności.

O godz. 4 i pół kpt. Orliński wygłosił w sali gimnazjum Staszica odczyt, po którym uczniowie gimnazjum z Chełma wręczyli znakomitemu prelegentowi album pamiątkowe.

Wieczorem kpt. Orlińskiego podejmował obiadem zarząd fabryki Plage i Laśkiewicz, na którym byli liczni goście z dowódcą D. O. K. II. gen. Jungiem na czele.

Późnym wieczorem kpt. Orliński wyjechał do Wilna, gdzie stanie dziś o godz. 5 m. 40 popołudniu.

BILETY JAZDY dla inspektorów armji

Wszyscy inspektorzy Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych otrzymali specjalne służbowe bilety wolnej jazdy, ważne na wszystkie pociągi

Porządki na poczcie warszawskiej

O porządkach panujących na poczcie warszawskiej, najlepiej świadczy fakt, że depeszę z Rygi, którą telegraf przyjął dnia 15 b. m. o godz. 22 m. 40, wręczono o godz. 3 rano, dnia 17 b. m.

Była to depesza prasowa, informacyjna, przeznaczona do numeru niedzielnego „ABC". Poczta warszawska najwidoczniej uważa, że, czytelnicy „ABC" nie potrzebują świeżych wiadomości i postarała się o to, że ta depesza w niedzielnym numerze nie poszła.

Zobaczymy, jak to będzie na przyszłość.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 20)

Przedruk zastrzeżony

Copyright by „ABC". Warszawa.

Mój lot Warszawa - Tokio - Warszawa

Zaledwie skończyło się śniadanie, gdyż już o godzinie 3 musieliśmy być na przyjęciu, urządzonem przez towarzystwo japońsko-polskie, na którem zostały odczytane listy, któreśmy przywieźli ze sobą z Warszawy. Obdarzono nas srebrnemi papierośnicami, wykonanemi z niezwykłą precyzją i gustem.

Wieczór spędziliśmy w teatrze Imperial. Sztuka dramatyczna w Japonji, jakkolwiek mało jest podobna do teatru europejskiego, jest doprowadzona do wysokiego stopnia doskonałości. Japończycy są wielkimi amatorami teatru. Przedstawienia w licznych przybytkach sztuki dramatycznej trwają codziennie od 4 popołudniu do północy.

Tokjo obfituje również w kinematografy. Rzęsiście oświetlone w godzinach wieczornych, kina tokijskie wieczorem zapełniają się rozbawionym tłumem, przyodzianym w różnobarwne kimona.

Z prawdziwą przyjemnością zawsze oglądałem na ulicy wdzięczne drobne kobiety, wyglądające tak egzotycznie w lekkich powiewnych szatach. Natomiast niewiasty, używające strojów europejskich robiły zawsze wrażenie czegoś nienaturalnego.

Czwarty dzień naszego pobytu w Tokjo rozpoczęliśmy na audjencji w pałacu księcia Kuni, protektora lotnictwa japońskiego. Sam książę był nieobecny w Tokjo, nadesłał jedynie depeszę z pozdrowieniami. Zastępował go szambelan dworu, który wręczył nam złote medale zasługi cesarskiego towarzystwa lotniczego.

Medale te, niezwykle estetycznie wykonane, zawieszone były na takich samych wstążkach, jak order wschodzącego słońca. Ceremonjał dekoracji został sfilmowany i odbitki tego filmu zostały nam wręczone dla zademonstrowania Warszawie. W południe o godzinie 12 odbył się uroczysty obiad wydany przez cesarskie towarzystwo lotnicze, na którem zgromadziła się cała elita japońska. Prezes towarzystwa lotniczego baron Sakatani wygłosił podniosłe przemówienie, dając wyraz wielkiej życzliwości narodu japońskiego dla Polski.

Największy dziennik tokijski „Tokio Asahi" urządził uroczystą herbatkę by nas uczcić. W gronie sympatycznych dziennikarzy znajdował się również major Abe, który w roku ubiegłym razem z Kavaczi dokonał przelotu z Tokjo do Paryża.

Jak powszechnie wiadomo, raid ten był zorganizowany właśnie przez dziennik „Tokjo Asahi".

Wieczór wypełnił uroczysty obiad w poselstwie polskiem, na który przybyli prezydent miasta Tokjo Izawa, baron Sakatani i przedstawiciele wszystkich resortów aparatu państwowego.

Godziny przedpołudniowe w dniu 9 września wypełniły nam wizyty w poselstwach sowieckiem i chińskiem, gdzie dziękowaliśmy za pomoc i opiekę, nam w drodze okazaną.

O 12-ej w południe odbyło się przyjęcie nie na gruncie politycznym, lecz przemysłowym. Mianowicie, koncern przemysłowy Mitsui-Bussan-Kaisha" wraz z wytwórnią samolotów w Nakajama wydały w klubie przemysłowym obiad, na którym było obecnych około 80 osób. Niezmiernie ciekawe było przemówienia dyrektora koncernu Mitsui.

W długiem rzeczowem przemówieniu podkreślił on doniosłość nawiązania bezpośrednich stosunków między Polską a Japonją.

Pozbawiona niektórych wyrobów przemysłowych, Japonja musi sprowadzać z Europy szereg produktów wytwórczości europejskiej. Część ich pochodzi z Polski, lecz dostaje się do Japonii za pośrednictwem państw zachodnio-europejskich, albowiem handel polski nie dotarł do Japonji. Należy jednak, zdaniem mówcy, do tego dążyć, tembardziej, że naprz. górnośląskie wyroby metalurgiczne mają już w Japonji ustaloną opinję dodatnią.

Tutaj dopiero oceniłem wartość materjalną raidów, naszemu podobnych. Sądzę, że gdyby podczas naszego pobytu w Tokjo w magazynach ukazałyby się wyroby polskie, kupowanoby je z pewnością nader chętnie.

Polska w tych dniach interesowała wszystkich. Na ulicach przechodnie, poznając nas z fotografji, zatrzymywali się, by nas zbliska obejrzeć. Nie patrzono na nas, jak na zamorskich ptaków, lecz jak na przedstawicieli wielkiego narodu, który przysłał gońców do Krainy Wschodzącego Słońca, żeby nawiązać z nią łączność przyjazną.

Gdyśmy wchodzili do jakiegokolwiek sklepu po sprawunki, właściciel jego uważał to za wielki zaszczyt dla siebie. Cały personel natychmiast porzucał pracę i starał się nam dogodzić jaknajlepiej. Zazwyczaj taki sprawunek kończył się herbatką, którą pić musiałem siedząc na macie, krzesła albowiem w Japonji używane są dość rzadko. Pogawędka w takich wypadkach streszczać się musiała w gestach i mimice, tem niemniej jednak zawsze była przyjemna.

Tegoż dnia, 9 września, odwiedziliśmy Instytut Aerodynamiczny, nadzwyczaj obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju aparaty. Nie każde państwo zachodniej Europy może się poszczycić podobnym przybytkiem wiedzy lotniczej, a cóż dopiero my, polacy. Przecież u nas szerokie sfery społeczeństwa uważają lotnictwo za kosztowny zbytek, służący do zatrudnienia licznych desperatów...

(C. d. n.)

Położenie finansowe Europy

Co o niem mówił wiceminister skarbu St. Zjednoczonych

11 października w Klubie bankierów amerykańskich wygłosił wielką mowę wiceminister skarbu St. Zjednoczonych, p. Winston. Mówił on o finansowem położeniu Europy i o stosunku do niej rządu St. Zjednoczonych.

Rządy europejskie — mówił p. Winston — muszą przedewszystkiem dokonać dzieła stabilizacji pieniądza. Nadszedł czas, kiedy każdy z krajów europejskich, w sprawie stabilizacji pieniądza zainteresowany, musi sobie powiedzieć: albo zrujnujemy się złą polityką, albo zaprowadzimy u siebie w skarbie ład.

Im dłużej będzie się czekać, tem trudniej będzie później obrać właściwą linję postępowania. Zresztą można z czasem dojść do takiego punktu, gdzie całkowita katastrofa jest nie do uniknięcia: bo jeśli okręt przechyli się na bok ponad pewien kąt, już o powrocie do stanu normalnego nie może być mowy.

Słowa powyższe, jak zresztą i cała ta mowa Winstona, dotyczyły głównie Francji, Włoch i Belgji. Jakże czule jednak być musi na nie i polskie ucho i to nietylko dlatego, że uporządkowanie skarbu stawiają St. Zjednoczone jako nieodzowny warunek, bez którego żadnemu z państw nie dadzą kredytów, — lecz i z tego powodu, że każde niemal słowo tej mowy daloby się całkowicie zastosować i do stosunków polskich.

A już specjalnie jakby dla nas przeznaczony jest ten ustęp wielkiej mowy Winstona:

Zagadnienie stabilizacji pieniądza zawiera dwa czynniki: czynnik polityczny i czynnik ekonomiczny. Słabość rządów stanowi jedną z największych trudności stabilizacji finansowej.

Słowa powyższe wypowiadają rzeczy elementarne, ale w Polsce, niestety, nie są one uwzględniane; nietylko bowiem niema u nas współpracy polityczno-gospodarczej w kierunku doprowadzenia finansów państwa do stanu pożądanego, lecz przeciwnie, wiele się robi i w dziedzinie polityki i w dziedzinie spraw gospodarczych tak, jak gdyby chodziło o to, żeby moment uzdrowienia jaknajbardziej oddalić.

Posiadacze niemieckich tysiącmarkówek

Porzućcie nadzieję

Tak mówi prezydent Banku Rzeszy

We wtorek przed jednym z sądów w Berlinie toczyła się ciekawa rozprawa. Jako oskarżyciel występował w niej prezydent Banku Rzeszy, dr. Schacht; skarga brzmiała w ten sposób, że pewien urzędnik zarządu skarbowego obraził prezydenta listownie.

List owego urzędnika dotyczył sprawy waloryzacji dawnych przedwojennych tysiącmarkówek niemieckich. Były one bardzo skrzętnie w ciągu kilku lat ostatnich wyłapywane; opowiadano, że skarb Rzeszy będzie musiał za nie płacić złotem, że ma on w tym względzie nawet zobowiązania natury międzynarodowej itp.

Uwierzył w to jako jeden z bardzo wielu także ów urzędnik, Herbert Schmidt. To też, gdy prezydent Banku Rzeszy na ostatniem posiedzeniu zarządu Banku bardzo kategorycznie zaznaczył, że wszystkie te nadzieje posiadaczy tysiącmarkówek są bezpodstawne, pan Schmidt wpadł we wściekłość i napisał do prezydenta Banku list, w którym się wyraża o Schachcie, jak o **„chytrym oszuście, który właściwie powinien gnić w kryminale"**; Schmidt pisze też do prezydenta Banku: **„Ponieważ posiadał pan tyle bezczelności..."**.

Nie można listowi temu odmówić soczystości, dlatego też p. Schacht czuł się w obowiązku jego autorowi wytoczyć proces o obrazę.

Wyniki tego procesu, jak i sam zresztą jego przebieg zupełnie nie byłyby dla polskiego czytelnika interesujące, gdyby nie to, że na pytanie przewodniczącego rozprawy p. Schacht zupełnie urzędowo, jako prezydent Banku Rzeszy, sam jeszcze zupełnie niedwuznacznie podkreślił, że

Bank co do wykupu i waloryzacji tych tysiącmarówek nigdy nie robił żadnych obietnic i że w tym względzie z żadnem państwem nie zawierano żadnych układów.

Ponieważ i w Polsce, nietylko na Śląsku Górnym i w b. zaborze pruskim, lecz także i w innych częściach naszego kraju było i jest wielu posiadaczy takich właśnie tysiącmarkówek i ponieważ sądzą oni, że mają w ręku skarb, powyżej przytoczone wyjaśnienie prezydenta Banku Rzeszy, złożone pod przysięgą i przed sądem, rozwieje chyba ostatecznie te złudzenia i raz na zawsze przerwie spekulację na „czerwonostemplowanych" tysiącmarkówkach.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Zbiór znaczków pocztowych Mikołaja II

Nadzwyczaj cenny zbiór znaczków pocztowych Mikołaja II, a w każdym razie znaczniejszą jego część udało się niedawno wydobyć z zimowego pałacu w Petersburgu i wysłać do Ameryki.

Mikołaj II przywiązywał do tego zbioru tak wielką wagę, że gdy mu nakazano wyjeżdżać do Tobolska, gdzie go potem zamordowano wraz z całą rodziną, wydał polecenie zabrania i albumów ze znaczkami. Jednakowoż w pośpiechu nie umiano spełnić tego polecenia, zbiór został w Carskiem Siole i po długich wędrówkach trafił do jednego z członków rodziny cesarskiej.

Obecnie, przy pomocy jednego z dyplomatów, rząd sowiecki pozwolił na wydanie zbioru znanemu amerykańskiemu filateliście Jegerowi, który pragnie go nabyć. Zbiór ten zawiera 1271 znaczków, a wśród nich pierwsze egzemplarze znaczków, wydanych w r. 1913 z racji 300-lecia panowania Romanowów. Fachowcy cenią zbiór bardzo wysoko, zawiera on bowiem niezwykle rzadkie okazy.

Klęska socjalistów w Belgji

Ostatnie, odbyte 10 października wybory do samorządów w Belgji należy potraktować, jeśli chodzi o ich wyniki, jako zwycięstwo myśli zachowawczej. Były to wybory „środka" w całem tego słowa znaczeniu.

Mało zmieniając liczby mandatów poszczególnych grup politycznych, wybory te jednak są klęską dla obozu socjalistycznego.

Dotąd — od r. 1920 — socjaliści w wyborach do parlamentu i samorządów w Belgji szli od jednego zwycięstwa do drugiego, zdobywając coraz to większą liczbę mandatów. Przy wyborach obecnych nietylko nie zdobyli żadnego nowego mandatu, lecz dostali ilość głosów znacznie mniejszą, aniżeli przy wyborach do parlamentu w r. 1925, to też zaledwie udało się im pozostać na pozycjach, zdobytych w r. 1920.

MÓJ EKRAN

POCHWAŁA POLICJI.

Rozmawiałem niedawno z pewnym cudzoziemcem. Utyskiwał i sarkał na różne nasze nieporządki, dziwił się i rozkładał ręce wobec naszych niesamowitych stosunków politycznych, kręcił nosem na nasze monstrualne stosunki gospodarcze, ale o policji warszawskiej wyrażał się z uznaniem, a o warszawiankach — z zachwytem...

— Wasi policjanci są bardzo uprzejmi — twierdził — a wasze kobiety prześliczne.

Zgadzam się z jednym i drugim. Przypuszczam nawet, że istnieje jakiś ukryty związek pomiędzy uprzejmością naszych policjantów, a pięknością naszych pań. Sądzę jednak, że byłoby niedobrze, gdyby policja warszawska posuwała swoją uprzejmość aż do pozwalania łotrzykom i bandytom na bezkarne zabijanie stróżów bezpieczeństwa, to też z dużą satysfakcją powitałem wiadomość o wykryciu i zlikwidowaniu krwawego zbója Zielińskiego. Autorytet władz polskich, nadwątlony w oczach licznych, niestety, szumowin społecznych po ostatniej ucieczce Zielińskiego, odzyskał swoje znaczenie.

Obok dzielnych policjantów, którzy przecięli bandycką karjerę nieuchwytnego mordercy, na specjalną wzmiankę pochlebną zasłużył również posterunkowy, Jan Pawlak. Stojąc na skrzyżowaniach dwóch ruchliwych ulic, wzorowy ten stróż bezpieczeństwa bystrem okiem lustrował przechodniów, ze szczególnem upodobaniem obserwując zwinne i zgrabne sylwetki kobiece. Nagle drgnął. Ujrzał rzecz w Warszawie niebywałą: parę brzydkich nóg kobiecych, dziwnie dużych i niefortemnych. Stąpały one ciężko pod grubym korpusem, obleczonym w modne futerko. Takie zjawisko nie zdziwiłoby nikogo w Berlinie lub w Moskwie, ale w Warszawie... Dzielny policjant bez najmniejszego wahania ujął straszydło za kołnierz, no i okazało się, że ową rzekomą niewiastą był złodziej, ubrany w skradzioną suknię.

Zdradziły go nogi. Baczne oczy policjanta dostrzegły odrazu nieharmonijne łydki, zgoła odmienne od ślicznych nóżek każdej warszawianki. I jakże tu nie chwalić naszej policji!

SAT.

KINO W JAPONJI

Cieszą się tam powodzeniem niemal wyłącznie filmy europejskie

Kinematograf w Japonji cieszy się tak wielkiem powodzeniem, jak może żaden inny wynalazek zachodu. W wielkich miastach kraju wschodzącego słońca są nawet specjalne dzielnice, **gdzie kina idą obok siebie jedno za drugiem, oślepiające snopami świateł reklamowych; zmieniają one programy bardzo często i dają codzień trzy seanse.**

Nie należy z tego wnosić, że poza wielkiemi miastami w Japonji kin wcale niema; owszem, nawet w najmniejszej jakiejś „dziurze" przynajmniej raz na tydzień musi być kinowe przedstawienie.

Kto bywa w kinach najwięcej? Stałymi bywalcami kin japońskich jest wyłącznie niemal młodzież męska w wieku lat 12 do 25; **młodzież ta tak się nieraz przejmuje obrazami, że każdą chwilę, spędzoną nie w kinie, uważa za klęskę, i, co gorsza, często stara się rzeczy widziane na ekranie wprowadzać w życie.** Tak przynajmniej sądzić można z notatek w prasie codziennej. Niestety, takie same zjawiska, często bardzo przykre, świadczące o tem, jak młodzież naśladować pragnie kino, spostrzegamy i u siebie.

Miejsca w kinach japońskich są dość drogie; w Tokjo np. najtańsze kosztuje około 2 zł., najdroższe zaś około 8 zł. Jak dotąd, nie udało się zauważyć, by kina japońskie w czemkolwiek ujemnie wpływały na stan i dochodowość teatrów.

Interesującą jest rzeczą, że w Japonji, tak zresztą wrażliwej na rzeczy obce i unikającej ich, **powodzenie mają wyłącznie prawie filmy zagraniczne. Dotąd w Tokjo było zaledwie 5 proc. kin, wyświetlających obrazy pochodzenia japońskiego, ale stały one pod każdym względem bardzo nisko.** Na prowincji wprawdzie filmów krajowych jest więcej, lecz i tam zagraniczne wyraźnie przeważają.

Łatwo się domyśleć, że przyczyną takiego „wstrętu" do filmów krajowych w Japonji jest to, że filmy owe naprawdę nie odpowiadają ani co do treści, ani tembardziej, gdy chodzi o wykonanie, filmom zachodnim, np. europejskim. **Wogóle ma się wrażenie, że naród japoński pozbawiony** jest twórczej siły wynalazczości.

Nie mając w tych warunkach żadnych widoków rozwoju w kraju, film japoński starał się o rynek zagranicą, dotąd jednak bez wielkiego powodzenia, choć zapotrzebowanie na japońskie filmy w Ameryce np. jest bardzo znaczne. **Z japońskich gwiazd filmowych światowo znany jest jeden tylko artysta — Hayakawa, ale ten mieszka stale w Ameryce.**

Z pamiętników Lenina

(W dalszym ciągu podajemy niektóre wyjątki pamiętników Lenina z okresu klęsk bolszewickich r. 1920)

„Szalone niepowodzenie! Rumunowie rozbili czerwoną armję Beli Kuhna i likwidują już bolszewizm na Węgrzech. Jest to nader dotkliwa klęska nasza...

Obecnie tylko Włochy mogą dopomóc nam przez utworzenie rządu sowieckiego.

*

„Mińsk został zajęty przez Polaków, wojska nasze cofają się za Berezynę. Jeśli Polacy nie będą nas prześladowali — w ciągu najbliższych trzech, czterech miesięcy zlikwidujemy Denikina i wtedy, powiedzmy, wiosną, możemy rozpocząć walkę z Polakami na serjo.

*

„Odbyłem dłuższą konferencję z Cziczerinem, Marchlewskim i Kohnem. Doszliśmy do przekonania, że Polacy mają związane ręce w sprawie posuwania się na wschód. Rada Najwyższa nie życzy sobie, żeby Polacy prowadzili z nami wojnę, a Lloyd George chętnie oddałby nam Białoruś aż po Bug. Możemy więc niemal wszystkie wojska z frontu zachodniego przerzucić na południe.

*

Wewnętrzna sytuacja Polski też nie jest świetną. Kryzys ekonomiczny, brak pieniędzy, maszyn, wagonów...

Podatny grunt dla propagandy komunistycznej.

„Wszystko i wszyscy przeciwko Denikinowi i Kołczakowi! — oto hasło nasze. Militarnie ci dwaj przeciwnicy nasi są jeszcze silni, lecz politycznie sprawa ich jest pogrzebana.

Rada Najwyższa nie jest zwolenniczką kontr - rewolucjonistów rosyjskich, a finansjera międzynarodowa, złożona przeważnie z żydów, wrogo jest do nich usposobiona. Japonja i Ameryka nie poprą Kołczaka...

W poradni dla alkoholików

Warszawa musi zdobyć się na stację dla zatrzymanych pijaków

Rozważania poniedzielne o pijaństwie w stolicy

Jest w Warszawie instytucja, która może być wzorem dla zagranicy: to pierwsza miejska stacja hygjeny zapobiegawczej.

Nim w jednym z najbliższych numerów „ABC" zapoznamy naszych czytelników z tą instytucją, która radować może serce polskie, że i w naszej szarej rzeczywistości spotkać można coś, co naprawdę imponuje — przejrzymy wysiłek, jaki zużywa ona na poskramianie alkoholizmu w Warszawie.

Duszą tej akcji jest dr. Stypułkowski, lekarz - społecznik, jakich niewielu mamy. Do niego też zwracamy się po informacje.

— Pierwsza miejska stacja hygjeny zapobiegawczej — mówi nam dr. Stypułkowski — między innemi posiada i poradnię dla alkoholików.

Początkowo w poradni tej siedział lekarz i... czekał na pacjentów. Zgóry wiedzieliśmy, że taka metoda postępowania zawiedzie. Przychodziło, wprawdzie, po kilku — od czasu do czasu — ale ostatecznie trzeba było zerwać z takiem postępowaniem.

Przyszedł, naprzykład, któregoś dnia do nas jakiś mężczyzna i powiada nieomal ze łzami w oczach.

— Niech pan doktór robi ze mną, co chce; mam rodzinę, wiem, że ginę, a nie mogę nic poradzić... piję...

Cóż było robić z takim interesantem? Należałoby go umieścić w sanatorjum, lub szpitalu. Niestety — walka z alkoholizmem nie jest jeszcze u nas tak dobrze postawiona, iżby alkoholików lokowano w sanatorjach, lub szpitalach; wciąż stosuje się w niej metody policyjne, a nie lekarskie.

Przykład — chociażby każda sobota. Całe gromady pijanych sprowadza się do komisarjatów policyjnych, zamyka się je nierzadko ze zwykłymi przestępcami... Tymczasem pijak nie jest przestępcą, jest on chorym i jako takiego należy go traktować.

W Warszawie, gdzie alkoholizm przybiera rozmiary zastraszające, należałoby zbudować specjalną stację dla zatrzymanych pijanych tak, jak uczyniły to już inne miasta na Zachodzie.

Dopóki nie wprowadzi się u nas metod lekarskich do walki z pijaństwem, dopóty i my mamy ograniczony teren działania.

Tym terenem, — to szkoła, dzieci pijących rodziców, matki...

Pragniemy odciągnąć rodziców od knajpy, zająć im czas. Urządzamy, więc u siebie odczyty, malujące straszne skutki pijaństwa, koncerty, zabawy i t. p.

Możemy się pochwalić, że niejednemu ojcu obrzydziliśmy już wódkę, że niejeden z nich, przysięgał, że pić już nie będzie.

Może niedaleka przyszłość pozwoli nam zdobyć się na sanatorja i szpitale dla alkoholików, a wtedy będzie mowa o poważnej, celowej, naprawdę, walce z tym nałogiem.



Posterunkowy: Czy karę za przebieganie jezdni uiszcza Pan natychmiast, czy też mam przesłać kwit pańskim spadkobiercom?.

Głos krzywdy szoferskiej

Przeciw aroganckim pasażerom

Kierowcy samochodowi w pracy swej zawodowej stają się tak często ofiarami szykan i wybryków ze strony publiczności, nie orjentującej się w trudnościach ich zawodu, iż niesposób przechodzić nad zajściami tego rodzaju do porządku dziennego.

Oto cytujemy za dwutygodnikiem „Szofer Polski" skargę sądową, z jaką wystąpił ostatnio kierowca Aleksander Wiśniewski, sponiewierany przez pasażera.

„Dnia 11.10 1926 r. z postoju pod Brystolem czytamy, Henr. Cwejko i Samuel Ryszfeld w towarzystwie kobiet kazali się wieźć na ul. Długą nr. 9 Jechałem Krak. Przedmieściem, ul. Podwal w Długą. Według obowiązujących przepisów stanąłem po stronie prawej ulicy, mając nr. 9 po lewej.

Pasażer Cwejko uparł się, abym przejechał na stronę lewą. W myśl obowiązujących przepisów, które mówią, że mogę to zrobić objeżdżając posterunkowego, ruszyłem, ażeby to zrobić, lecz w tej chwili zostałem uderzony przez Cwejkę w twarz. Kiedy się obróciłem, Cwejko uderzył mnie po raz drugi i wyskoczył z samochodu.

Podjechałem do posterunkowego, ażeby zrobić protokół. Cwejko zjawił się także, uderzył po raz trzeci i wyzywał mnie od bandytów i innemi obrażającemi przezwiskami.

Okoliczności te stwierdzą świadkowie: 2 posterunkowi z drugiego komisarjatu Nr. Nr. 1858 i 565.

Wobec powyższego upraszam Sąd o ukaranie Cwejki".

Fakt sam mówi za siebie.

Rada miejska w obronie czci wiceprezydenta Konrada Ilskiego

Od Prezydenta miasta Warszawy otrzymaliśmy następujące pismo:

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować Szanownemu Panu Redaktorowi poniższe oświadczenie, jednomyślnie uchwalone przez Radę Miejską i Magistrat m. st. Warszawy:

„Artykuł „Nowobogaccy w Magistracie", umieszczony w Nr. 251 pisma „Echo Warszawskie", a podpisany literą „V" zawiera insynuację, jakoby Wiceprezydent m. stoł. Warszawy, członek Rady Miejskiej, dr. Konrad Ilski budował sobie pałacyk na kolonji Staszica w Warszawie z funduszów o źródle nieczystem, będących w związku z zakupem nieruchomości dla Magistratu. Insynuacja ta ubliża w najwyższym stopniu czci p. Ilskiego, a zarazem Magistratu i Komisji Zakupu Nieruchomości, nie poparta jest żadnemi dowodami i posiada charakter oszczerczy.

Wskutek tego z najwyższem oburzeniem Rada Miejska i Magistrat protestują przeciwko takiego rodzaju insynuacji.

O ile krytyka działalności publicznej nawet najostrzejsza jest dopuszczalna, o tyle pomawiania oszczercze przeczą elementarnym zasadom moralności i nie powinny być tolerowane".

Przy sposobności raczy Szanowny Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Władysław Jabłoński.

Postępy oficerów

Każdego roku jesienią odbywa się w wojsku naszem doroczny obrachunek postępów, wykazanych przez oficerów.

Jest to rodzaj niezwykle skrupulatnie pomyślanej cenzurki, zawierającej przeszło pięćdziesiąt punktów, w których przełożeni, zachowując tajność opinji, obowiązani są wystawiać swym podwładnym oficerom oceny, dotyczące zalet osobistych, inteligencji, zdolności: fizycznych, organizacyjnych, kierowniczych, wychowawczych, wreszcie ustalić ogólną wartość służby.

Wystarczy dwukrotnej, zaledwie dostatecznej oceny, by dany oficer został stawiany przed obliczę specjalnej komisji, która bądź udzieli mu ostrzeżenia, bądź zwolni go do rezerwy.

Właśnie od kilku dni — jak się dowiadujemy — rozpoczął się już okres rocznych uzupełnień.

Będą one trwać do 1 listopada b. r.

Zawody bokserskie w Cyrku

Skandaliczna organizacja — Sensacyjna porażka Junoszy Dąbrowskiego

Boks, który jest jedną z najmłodszych gałęzi naszego sportu, niewiele skorzystał na wczorajszych zawodach międzynarodowych.

Po nieźle zorganizowanych zawodach w sobotę tygodnia ubiegłego na Dynasach, spodziewać się można było, że zawody, urządzane w Cyrku, bardziej nadającym się do tego rodzaju imprez, niż boisko piłkarskie, nie pozostawią nic do życzenia w kwestji organizacji.

Tymczasem licznie zebrana publiczność miała dużo powodów do niezadowolenia.

Nie mówiąc już o zupełnym braku punktualności, dziwić się trzeba, dlaczego organizatorzy (podobno prywatni ludzie, traktujący imprezę tę jedynie jako dochodową), nie postarali się o bardziej odpowiednich przeciwników dla Anglików Brooksa i Greenstocka. Przeciwnika pierwszego z nich, Szajtka z Poznania, uznano w czasie walki za zbyt słabego technicznie i spotkanie przerwano; jako przeciwnik Greenstocka reklamowany był Ertmański, który nie przybył, „z powodu wybicia ręki w czasie treningu" — jak oświadczono publiczności.

Że Ertmański nie będzie brał udziału w zawodach, wiadomem było organizatorom zapewne już wcześniej.

Publiczność jednak, którą najbardziej interesowały walki z udziałem dwuch najlepszych naszych bokserów, Junoszy - Dąbrowskiego i Ertmańskiego, dowiedziała się o nieobecności tego ostatniego dopiero przed samem spotkaniem.

Jeszcze jedną kwestją jest sprawa sędziego na ringu. W dwuch pierwszych walkach funkcję tą spełnił, ku ogólnemu zadowoleniu, p. Berski. Sędziowanie natomiast przez p. Sołtana - Trojeckiego pozostawiało dużo do życzenia, to też protesty zawodników przed spotkaniem ostatniem były zupełnie uzasadnione i zrozumiałe.

Dużą winę w niedomaganiach tych ponosi Związek Bokserski, który, jeśli chce zdobyć dla młodego jeszcze u nas sportu zwolenników, a znalazłoby się ich w Warszawie dosyć, musi wszelkiemi siłami unikać tych wszystkich błędów, które wpłynąć mogą jedynie na zmniejszenie się frekwencji widzów.

I jeszcze raz potraktowano prasę tak, jak przed sześciu czy siedmiu laty, ofiarowując jej... lożę na 4 miejsca.

Gwoździem wieczoru było, siłą rzeczy, rewanżowe spotkanie Junoszy - Dąbrowskiego z murzynem Kid Harrisem.

Już przed spotkaniem Junosza wyraził się: „Jeśli nie skończę walki w pierwszych czterech — pięciu starciach knock-out'em, to spotkanie przegram. — Harris jest wytrzymalszy odemnie". — Przepowiednia ta sprawdziła się.

Do piątego starcia atakuje Junosza, murzyn jednak już ostrożniejszy, niż w sobotę tygodnia ubiegłego i pilnuje swej szczęki przed pięścią przeciwnika. W starciu czwartem udaje się coprawda Junoszy sierpowy prawą, nie jest jednak dość silny, by zwalić przeciwnika z nóg. Publiczność oczekuje lada chwila zakończenia walki zwycięstwem swego faworyta, dzwonek ratuje jednak murzyna z bardzo ciężkiej sytuacji, a następne już starcia przynoszą jego przewagę nad wyczerpanym Junoszą.

Walka kończy się w starciu dziewiątem. Po serji ciosów Junosza pada, przy „8" podnosi się, lecz nie jest już w stanie uchronić się od nowego ciosu, który go rzuca na ring. Zwycięzcą został Harris.

Poza tą walką spotkał się, również w rewanżu, murzyn Gibson z Ranem — i ponownie zwyciężył Gibson na punkty. Szajtek (Poznań) okazał się zbyt słabym przeciwnikiem dla Anglika Brooksa — walkę przerwano, przyznając zwycięstwo Brooksowi. W spotkaniu Anglika Greenstocka z Sypniewskim zwycięstwo przyznali sędziowie Polakowi, po zupełnie niesłusznem zdyskwalifikowaniu Anglika.

J. L.

Na targowisku

Dziś godzina 10-ta.

Ceny notowano w detalu: buraki za pęczek 8—10 gr., cebula klg. 35—38 gr., chrzan klg. 1 zł. 50 gr., kalafiory 20—30 gr. za sztukę I gat., II gat. 10—15 gr., kapusta klg. 8—9 gr., w główkach 20—25 gr., czerwona 18—20 gr., włoska — 18—20 gr., marchew za pęczek 10—12 gr. pietruszka pęczek 25—30 gr., sałata za główkę 2—3 gr., selery 50—60 gr., ziemniaki wozowe za 100 klg. 11—12 zł., wagonowe 8—9 zł. za 100 klg.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?





KINO

PROGRAM KIN

na poniedziałek, dn. 18 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106).
„Czy powinniśmy milczeć?" dramat z Conradem Veidtem.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„Złoty motylek", niezwykle efektowny film z Lili Damitą w roli głównej.

CORSO (Wierzbowa 7. tel. 238-32):
„Młyn w Sans-Souci", amerykański film Fox'a, produkcji europejskiej, z Olgą Czechową.

FILHARMONJA Jasna nr 5.
„Kurjer carski" (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Mozżuchinym i Kowanko.

MUZA (Mokotowska 73. tel. 66-28).
„Lekkomyślna matka", dramat, z Glorią Swanson.

PALACE (Chmielna 9. tel. 51-14):
„Skrzypek z Florencji" niemiecki dramat sensacyjny z udz. Elżbiety Bergner i Konrada Veidta.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40).
„Hazard życia" z Marion Nixon oraz *„Wynajęta żona"* z Virginią Valli. Dramaty amerykańskie.

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 203-54):
„Irena". W roli tytułowej świetna artystka Colleen Moore.

STYLOWY (Marszałkowska 112,
„Spisek przeciw cnocie", amerykański dramat w 8 aktach. W rolach głównych Conrad Nagel i Eleonor Boardman.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96).
„Ulubienica Wiednia" („Nad modrym, pięknym Dunajem"). W rolach głównych Lya Mara i Harry Liedtke.

WODEWIL (Nowy Świat 43. tel. 301-90):
Film ten sam, co w kinie Filharmonja.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69).
„Z tajników duszy kobiecej", dramat w 10 aktach.

TOMBOLA (Marszałkowska 34).
„Buster Keaton i miljon krów" oraz *„Panienka, która zaryzykowała"*, oba filmy po 8 aktów.

LUNA (Hoża 38).
„Iwonka", polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-01).
„Pałac rozkoszy". w rolach głównych Betty Compson i Edmund Love.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„Indyjski grobowiec", jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

LUX (Elektoralna 21).
„Grabina Paryża", sensacyjny film z udziałem Jenningsa i Gajdarowa. Serja trzecia i czwarta.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Kawaler srebrnej róży". dramat Nad program występy Madziarówny, Posłota i Bolcia Kamińskiego.

ERA (Inżynierska 4. tel. 116-85):
„Czar walca", piękny film przerobiony z operetki Straussa.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„Czerwone serce", sensacyjny dramat z Clarą Bow, *„Niech żyje Hollywood!"* oraz 4 filmy aktualne

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56).
„Paść [illegible]", komedja z Raymondem Griffith, oraz filmy aktualne.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na poniedziałek, dn. 18 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Odczyt p. t. „Wielka myśl prawna — wybitni prawnicy Polski" wygł. p. B. Kachel (cykl: Zagadnienia prawne); *godz. 17.30* — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra Polskiego Radja pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego i p. Alin (śpiew) — utwory Czajkowskiego, Rubinsteina, Borodina i Rimskija-Korsakowa; *godz. 19* — XXI lekcja kursu elementarnego języka francuskiego, lektor prof. Lucien Roquigny; *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 19.55* — Odczyt p. t. „Egipt, Chaldea, Persja" wygł. p. Lech Niemojewski (dział: Historja sztuki); *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Wieczór operowy. Dvorzak: „Sprzedana narzeczona".

RADIO ZAGRANICĄ.

Lipsk, 452 m. — godz. 20.30 — „Tobiasz Heimkehr" oratorjum w 2-ch częściach J. Haydn'a. Dyrygent Alfred Szendrei.

Rzym, 425 m. — godz. 17.15 — Koncert: Verdi „Ernani"; Boito „Mefistofeles"; Liszt „Rapsodja węgierska"; Verdi „Ostatnie pożegnanie"; Rossini arja basowa z „Cyrulika"; godz. 20.40 — Koncert. uwert. do „Leonory" Beethovena, prócz tego utwory Schuberta, Reyer'a, Francka, Debussy'ego, Pucciniego i Wagnera

Wiedeń, 531 m. — godz. 16.15 — Koncert popołudn.; godz. 20.05 — Akademja ku czci R. Straussa z udz. Wandy Aschel-Clemens (śpiew), Fr. Steinera (śpiew) i in.

Brno, 521 m. — godz. 19 — Muzyka kameralna; godz. 20.30 — Wieczór pieśni i romansów rosyjskich Borysa Jewłuszenki.

Praga, 368 m. — godz. 20 — Wieczór utworów Czajkowskiego.

WIADOMOŚCI RADJOWE

RADJO W ROLNICTWIE.

Olbrzymi rozwój radja sprawił, że znajduje ono szerokie zastosowanie prawie że w każdej dziedzinie życia państwowego, społecznego i gospodarczego. Radjo oddaje już dzisiaj duże usługi rolnikom. O znaczeniu jego dla rolników i farmerów amerykańskich świadczy fakt, że przeszło miljon farmerów i posiadaczy średniej własności ziemskiej w Ameryce posiada aparaty radjowe przedewszystkiem dla celów informacyjnych i gospodarczych. Farmer taki, oddalony o setki kilometrów od miasta, posiada codziennie świeże wiadomości giełdowe i gospodarcze, oraz korzysta z fachowych odczytów z dziedziny rolniczej.

Niektóre wsie polskie zaprowadzają dla celów ogólnych radjoodbiorniki, których koszt pokrywa cała gmina przez opodatkowanie się na ten cel.

WIADOMOŚCI FILMOWE

MIĘDZYNARODOWY FILM.

W dniach najbliższych ma się ukazać w jednem z kin warszawskich wielki film oddawna zapowiadany — „Złodziej z Bagdadu", wytwórni „United Artists".

Jeśli wierzyć prasie zagranicznej, technika tego filmu jest na poziomie dotąd niewidzianym. Szereg najrozmaitszych trick'ów niema precedensów w technice filmowej.

Ten owoc czternastomiesięcznej pracy jednej z największych w Ameryce wytwórni kosztował podobno 1.800.000 dolarów. (Część tej kwoty będziemy musieli pokryć z naszej kieszeni).

Najbardziej ciekawy jednak jest zespół, grający w tym filmie. Z liczby 5.000 artystów i statystów biorących udział w tym filmie, większość jest pochodzenia nieamerykańskiego. Wśród statystów znajduje się całe zastępy, sprowadzone specjalnie z Indji, Arabji, Maroka, Trypolisu i Senegalu. W jednej z ról głównych ujrzymy piękną chinkę Annę May Wong.

Japończycy, chińczycy, anglicy, murzyni, rosjanie — przedstawiciele wszystkich ras i narodowości znaleźli zastosowanie w tym filmie.

Dla wykonania ról eunuchów sprowadzono trzech autentycznych eunuchów z Etjopji. Jest to szczytem skrupulatności w realizacji filmu.

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

CRACOVIA — LEGJA 6:2 (3:1).

Jedyny tegoroczny występ Cracovii w Warszawie nie wzbudził większego zainteresowania wśród publiczności warszawskiej; ostatnie klęski w spotkaniach z Pogonią kazały się spodziewać słabej gry i pozwalały przypuszczać, że znajdująca się w niezłej formie Legja zdoła uzyskać dobry wynik.

Tymczasem Cracovia zaprodukowała grę mało może przypominającą jej dawny styl (głównie ze względu na fatalny stan boiska, które przedstawiało sobą jedno wielkie jezioro błota, ale za to bardzo skuteczne. Gracze jej nauczyli się twardo walczyć o piłkę, atak strzelał dużo, to też przy słabej dość grze obrony drużyny warszawskiej wynik staje się łatwo zrozumiałym.

Legja przedstawiła się dość blado; prócz prawego pomocnika oraz lewej, krakowskiej strony ataku (Łańko, Ciszewski), która szczególniej w drugiej połowie gry miała kilku doskonałych posunięć, reszta nie pokazała nic szczególnego.

W bramce Cracovii zobaczyliśmy po długiej przerwie jej dawnego bramkarza Wiśniewskiego, który zaprezentował się wcale nieźle.

Zawody prowadził dobrze p. J. Grabowski. Publiczności b. mało.

VARSOVIA — POLICYJNY K. S. (KATOWICE) 5:4 (0:4).

Spotkanie powyższe, rozegrane w sobotę, miało przebieg zgoła nieoczekiwany. Pierwsza połowa gry zapowiada zupełny pogrom drużynie warszawskiej, która nie może sobie dać rady z przeciwnikiem piłką i błotem — rezultatem są cztery stracone bramki.

Druga połowa gry przynosi obraz wręcz odmienny. Drużyna Katowicka najkompletniej „puchnie", a drużyna harcerzy, nic straciwszy animuszu, zaczyna się „odbijać". Przewaga jej jest zupełna, a udane przeboje lotnego ataku pozwalają Varsovii nietylko wyrównać, ale i wygrać. Sędzia p. Panz.

Przedmecz pomiędzy Policyjnem Kołem Sportowem (Warszawa) a Varsovią II kończy się pewnym zwycięstwem tej ostatniej 7:1.

ASCOLA — GWIAZDA 2:1 (2:0).

Spotkanie o przejście do klasy B. Ascola wygrywa tylko dzięki swemu szczęściu, a pechowego przeciwnika, który nie umiał wykorzystać najbardziej dogodnych pozycyj podbramkowych.

SKRA — RADOMSKIE KOŁO SPORT. 2:0 (0:0).

Drugie spotkanie o przejście do klasy A wygrała pewnie Skra, zdobywając bramki przez swych doskonale w tym dniu usposobionych napastników, Błażałka i Wiśniewskiego. Obie drużyny mają po jednem zwycięstwie, tak, że o ostatecznem zwycięstwie zadecyduje spotkanie w przyszłą niedzielę; miejsce gry nie jest jeszcze ustalone.

WARTA — POGOŃ 2:2 (2:1).

Pierwsze spotkanie w finale rozgrywek o mistrzostwo, rozegrane we Lwowie, przynosi nieoczekiwany wynik w postaci nierozegranej, gdy ogólnie liczono z pewnem zwycięstwem Pogoni, grającej na swem boisku.

Dla Pogoni punkty zdobyli Bacz i Łysek, dla Warty — Staliński i Przybysz.

Po za tem Lechja bije Czarnych 2:0, a Sparta Hasmoneę 3:1.

Ł. K. S. — TURYŚCI 3:2 (1:1).

Ex-mistrz zrewanżował się za swe porażki w mistrzostwie.

I F.T.C. KATOWICE — WISŁA 4:2 (1:2)

Jak we Lwowie i Łodzi, tak i spotkanie w Krakowie kończy się niespodziewanem zupełnie, szczególniej po doskonałych grach Wisły z Pogonią w tygodniu poprzednim, zwycięstwem drużyny katowickiej.

LEKKA ATLETYKA.

POLICYJNE ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE.

Pierwszy dzień zawodów policji polskiej dały wyniki: rzut kulą — Kartański 10 mtr. 43 cm., oszczepem — Śliwka 30 mtr. 59 cm., skok w wyż — Mincewicz 140 cm., bieg 3 km. — Puzio 11 m. 6,8 sek. W przedbiegach na 100 mtr. najlepszy czas uzyskał były bramkarz lwowskich Czarnych, Winnicki — 12,4 sek.

(Dalszy ciąg sportu na str. 7-ej)

TEATR

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na poniedziałek, dn. 18 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś przedstawienia niema. Jutro premjera *„Dziewczyny z Zachodu"* nie granej od kilkunastu lat, pięknej i nakowicie wznowionej opery Pucciniego, osnutej na tle barwnego i bardzo wersystycznie ujętego życia amerykańskich cow-boy'ów. Na czele obejmującej 17 ról obsady występują: pp. Wermińska (rola tytułowa), Gruszczyński i Orda. Kierownictwo muzyczne p. A. Dołżyckiego, reżyserja i inscenizacja p. A. Popławskiego. Oryginalne tańce cow-boyów ułożył p. Zajlich.

We środę *„M-me Butterfly"*.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś *„Cyd"* Corneille'a, przedstawienie sprzedane.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś i jutro ostatnie dwa razy pełna przedziwnego uroku kom. *„Dar poranka"* z Brydzińską, Łaską i Różyckim na czele.

W środę premjera wielce zabawnej kom. Labiche'a p. t. *„Podróż p. Perichon"* z Aleksandrem Zelwerowiczem w roli tytułowej. Będzie to pierwszy występ tego znakomitego artysty na scenie teatru Letniego.

POLSKI (ulica Oboźna).

Dziś przedstawienie zawieszone.

Jutro, na otwarcie sezonu, premjera *„Dziejów Grzechu"* Stefana Żeromskiego w transkrypcji dramatycznej i inscenizacji L. Schillera. Premjera ta zapowiada się, jako największa sensacja tegorocznego sezonu teatralnego, zarówno ze względu na wielką popularność dzieła, jak i na niezwykle oryginalny i barwny układ sceniczny.

Wysoce skomplikowaną oprawę dekoracyjną projektował Karol Frycz.

Obsadę sztuki stanowi trzydzieści kilka osób, nie licząc statystów. Role naczelne zostały doskonale obsadzone przez pp. Marję Modzelewską (Ewa), Boelkego (Łukasz), Junoszę-Stępowskiego (Płaza), Łuszczewskiego (hr. Szczerbic), Samborskiego (Pochroń) i Stanisławskiego (ojciec Ewy).

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Dziś przemiła, czarująca komedja *„Osiołkowi w żłoby dano..."*. w której szczerze rozbawiona publiczność serdecznie oklaskuje świetnych, pełnych humoru wykonawców ról naczelnych.

Michalina Therouanne — Malicka, *Vivetta Lambert* — Romanówna, *Odetta*—Grzywińska, *Fernanda Chantal*—Kozłowska, *Baronowa* — Munclingrowa, *de Laigneul* — Szpakiewiczowna, *Jerzy Bullains* — Węgierko, *Lucjan Versannes* — Buszyński, *Morange* — Serwiński, *Adolf*—Krzewiński, *Groom* — Żeleński. *Girand* — Zajączkowski. Reżyser — Al. Węgierko.

Pocz. o godz. 8

Pod kierunkiem Al. Węgierko dobiegają końca próby z arcydzieła Wyspiańskiego — *„Klątwy"*.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Wystawiona niedawno wesoła komedja F. Gandery *„Ślubne łoże"* cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Publiczność nie szczędzi oklasków wykonawcom: M. Ćwiklińskiej, M. Chaveau, B. Kościeszance, H. Pawłowskiej, A. Fertnerowi, W. Rolandowi i W. Walterowi.

Pocz. o godz. 8.30.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś rewja z udziałem Francardiego i Bronowskiego, 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś wesoły wodewil *„Wściekły lotnik"*.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś powtórzenie operetki *„Księżniczka Ilsea"*, gdzie p. Wiktorja Kawecka jest gorąco oklaskiwana przez publiczność.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś i dni następnych *„Wampiry"* (W szponach czerezwyczajki) prof. K. Krzyżanowskiego.

W próbach *„Dzieci skazanego"*.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Mollera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś o godz. 8.15 wiecz. ostatni raz dramat ze śpiewami i tańcami *„Karpaccy Górale"*. Sztuka otrzymała nową oprawę dekoracyjną i cieszy się niebywałem powodzeniem.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Bezustanny śmiech rozbrzmiewa na sali, na granej obecnie rewji „A tymczasem pod łóżkiem".

Szczególnie gorąco są oklaskiwane między innemi: „Orliński jedzie", Piosenki w wykonaniu Krukowskiego, „Przewrót w Pikutkowie", „Karambola" i świetna „Rypercja"

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Dziś i jutro rewja *„Z ust do ust"*. Pocz. o godz. 7.15 i 9.15.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Codziennie program inauguracyjny sezonu zimowego p. t. *„Precz z rozwodami"* z udziałem całego zespołu. W próbach rewja „Warszawa—Tokjo".

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

„Teatr Eldorado" daje codziennie nowowystawiony program *„Dobrze jest"*, w którym rzęsiste i zasłużone oklaski zbierają: Kociołkowska, Rosłańska, Cybulski i Stróżewski.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja polityczna w 2-ch częściach *„Zagłoba — Dyktatorem"* z p. Śliwińskim w roli Zagłoby, pp. Noskowska, Rapacka, Sarnecka, Hella.

—✲—

KONCERTY

Z SALI KONSERWATORJUM.

Trzeci koncert abonamentowy odbędzie się w sali Konserwatorjum w nadchodzącą środę. Program wypełni znakomita śpiewaczka polska St. Korwin-Szymanowska przy współudziale pp. Karola i Feliksa Szymanowskich. Całość niezmiernie interesująca składa się z pieśni starofrancuskich, starohiszpańskich oraz utworów Scarlattiego, Schuberta, Faure, Delage'go i innych. Pieśni dziecięce Karola Szymanowskiego do słów Iłłakowiczówny wykona artystka przy akompanjamencie kompozytora.

W czwartek odbędzie się nadzwyczajny koncert mistrzowski z udziałem Jana Kubelika. W programie Paganini, Bach, Beethoven, Mendelssohn i inni. Kasa biletowa Chodowiecki, Krak. Przedmieście 9.

WYSTAWY

SALON DOROCZNY ZACHĘTY.

Komitet Towarzystwa Zachęty rozsyła już do artystów zawiadomienia i deklaracje na tegoroczny Salon. Jeśliby którykolwiek z artystów przypadkowo zaproszenia nie otrzymał, to proszony jest o zgłoszenie się do kancelarji Towarzystwa, gdzie odpowiednią deklaracje otrzyma.

Ostatni termin dostarczania obrazów na Salon mija z dniem 10 listopada. W dniu 12 listopada odbędzie się w lokalu Zachęty zebranie wystawców dla wyboru członków jury i sądu konkursowego. Prawo do udziału w zebraniu mają ci z artystów, którzy uczestniczyli już trzykrotnie w Salonach Zachęty jako wystawcy. Posiedzenia jury trwać będą dn. 15, 16 i 17 listopada r. b., oficjalne zaś otwarcie Salonu nastąpi w dniu 27 listopada 1926 r.

Salon trwać będzie do [illegible] nia 1927 r.



Nowinki z miasta

ODCZYT POS. ZDZIECHOWSKIEGO.

W piątek, dn. 22 b. m., o g. 5 pp., w wielkiej sali Filharmonji Warszawskiej, p. Jerzy Zdziechowski, poseł na Sejm i b. minister skarbu, wygłosi odczyt p. t.: „Równowaga budżetu — to fundament potęgi państwa".

Dochód prelegent przeznacza na Polskie Tow. Opieki nad Kresami Wschodniemi.

Bilety nabywać można w księgarniach: Gebethner i Wolff (Krak. Przedm. 15 i Zgoda 12), Księgarni Bibljoteki Polskiej (N. Świat 23), Szczepkowski (Al. Jerozolimskie 39) i przy wejściu na salę w dniu odczytu.

REGULACJA MIASTA.

Przebudowa warszawskiego węzła kolejowego, wywierająca ogromny wpływ na uregulowanie miasta, oprócz linji średnicowej od stacji Czyste do dworca Wschodniego, nie jest jeszcze opracowana, co nie pozwala przystąpić do studjów regulacyjnych zachodnich dzielnic miasta.

Trasa południowej linji obwodowej od stacji Czyste do stacji na Grochowie została wyznaczona, po paroletnich pertraktacjach biura regulacji wydziału technicznego magistratu z min. kolei, dopiero w końcu 1925 r.

Trasa powyższa tylko w pewnym stopniu uwzględniła zatwierdzone już poprzednio plany regulacyjne Henrykowa, Wierzbna, lotniska i placu wyścigowego na Okęciu oraz parku wystawowego na Saskiej Kępie.

Plany regulacyjne obszernego terenu stacji Wileńskiej wzięte zostały pod uwagę przez władze kolejowe, przy opracowaniu całości projektu rozwiązania kwestji przebudowy węzła kolejowego, dopiero po długich pertraktacjach.

W związku z tem wyjaśniono ostatnio sprawę położenia kolejowej komory celnej na Muranowie, wiaduktów na przedłużeniu ul. Bonifraterskiej i arterji Nord-Sud na zachód od komory celnej, wiaduktów Brudnowskiego, na osi ul. Łomżyńskiej i ul. ks. Trojdena.

POLSKI ZWIĄZEK HOTELI I PENSJONATÓW.

Na odbytem ostatnio posiedzeniu międzyministerjalnej komisji turystycznej omawiano wniosek gremjum właścicieli hoteli i pensjonatów w Krakowie, dotyczący stworzenia centrali, obejmującej wszystkie zrzeszenia właścicieli hoteli i pensjonatów w Polsce, istniejące zarówno w miastach, jak i w większych zakładach kąpielowych.

Zdecydowano, że zjazd organizacyjny zwoła min. robót publicznych w porozumieniu z min. przemysłu i handlu oraz departamentem zdrowia min. spraw wewnętrznych, któremu podlegają zdrojowiska.

Zjazd ten, jak i mający powstać związek, będą miały duże znaczenie zarówno dla rozwoju przemysłu hotelarskiego, jak i dla ruchu turystycznego w Polsce.

DRZAZGI

O. P. P.

Lopp. Gdy nie wiesz co to znaczy —
Wnet wyjaśnię ci nie skrycie:
Oto, los nasz był tułaczy, —
Niewolniczem było życie.
Zgasł radosny promień słońca
I pobladły szczęścia zorze,
Gdy na Sybir szedł obrońca
Cnej Ojczyzny, w krwawej porze;
Dziś, choć wolni, — pomoc pono
Sama nam nie spadnie z nieba
Czuwać stale nad obroną
Zmartwychwstałej Polski trzeba
By się zmierzyć ze złą marą,
Co szykuje ostre groty...
Na lotnictwo więc z ofiarą,
Śpiesz, by nie zgasł promień złoty!...

Eszet.

ROBOTY WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNE.

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji zatrudnia obecnie 1.250 robotników z pośród bezrobotnych przy budowie kolektora na Żoliborzu oraz przy budowie osadników na Czerniakowskiej, nadto na kilku innych drobniejszych robotach. Z pośród tej liczby przez całą zimę uda się zatrudnić od 400 do 500 robotników, którzy wchodzą do liczby 2.000, mających być stale zatrudnionymi przez magistrat. Reszta będzie w różnych terminach zwolniona.

ILOŚĆ SAMOCHODÓW W WARSZAWIE.

Oddział ruchu kołowego kom. rządu zarejestrował w m. wrześniu około 55 pojazdów mechanicznych, w tej liczbie 40 samochodów osobowych, 12 ciężarowych i 3 motocykle. Ogólna ilość samochodów w Warszawie nie zwiększa się ostatnio i wynosi przeszło 4.200, mimo przybywania co miesiąc pewnej ich ilości, gdyż wzamian część ich stale odpływa na prowincję. Z liczby nowozarejestrowanych samochodów jest minimalny procent nowych.

OKROPNE WARUNKI SANITARNE W BARAKACH DLA BEZDOMNYCH NA ŻOLIBORZU.

Na ostatniem posiedzeniu głównej komisji sanitarnej wydziału zdrowia magistratu omawiano raport lekarza sanitarnego 26 okręgu.

Omawiany raport stwierdza, że w 5 namiotach zamieszkuje 231 osób, w tej liczbie 82 dzieci. Namioty te pozbawione są podłóg. W ich sklepieniach są otwory, przez które przecieka woda deszczowa. Namioty nie są oświetlane. Panuje w nich stale zmrok. Poszczególne rodziny oddzielają się od siebie rozwieszanemi kocami i chustkami. Liczniejsze rodziny mają łóżka ustawione jedno obok drugiego. W namiotach panuje obecnie dotkliwy chłód. Dzieci i dorośli pookręcani są w gałgany i brudni. Matki tłumaczą niemycie dzieci zimnem, dzieci są bowiem wiecznie zziębnięte. W namiotach panuje nadto okropny zaduch.

Powyższe warunki stwarzają doskonałe podłoże dla szerzenia się wszelkich epidemji. Wobec stwierdzenia w jednym z tych namiotów wypadku szkarlatyny, dokonano odpowiedniej dezynfekcji. Kilkanaście osób izolowano. Pozostałe dzieci są pod obserwacją lekarską.

Jedynem wyjściem z tej tragicznej sytuacji jest przeniesienie wszystkich mieszkańców omawianych namiotów, po uprzedniem zdezynfekowaniu ich odzieży i ruchomości, do innych baraków odpowiednich pomieszczeń.

LEKKA ATLETYKA.

Dalszy ciąg.

Ubiegła niedziela dała najniespodziewaniej aż cztery wyniki, lepsze od naszych dotychczasowych rekordów.

Por. Baran poprawił na zawodach w Przemyślu rekord rzutu kulą oburącz, osiągając 22 mtr. 95 cm. (prawą 12 mtr. 84 cm., lewą 10 mtr. 11 cm.), w Poznaniu drużyna A. Z. S. w składzie Prychocki, Adamski, Szlaps i Karolczak uzyskała w szafecie 4×200 mtr. czas 1 m. 38,2 sek. Dwa pozostałe rekordy należą do pań; ustanowiły je Konopacka i Lonka — pierwsza w skoku w dal (!) 481 cm., druga w rzucie oszczepem 28 mtr. 50 cm.

Jak na koniec sezonu, to wcale nieźle.

DZIEŃ SZTAFET

Zorganizowane na boisku Skry zawody, w których udział wzięli lekkoatleci Sarmaty i Skry, dały wyniki: sztafeta olimpijska (100×200×400×800) — Sarmata 4 m 4.6 sek.; 5×1000 mtr. — Skra 16 m. 1,6 sek. Sztafeta pań 4×500 mtr. — Skra 7 m. 18,2 sek.

Kradną, kradną

Wilhelmowi Blumowi z Berlina w pociągu między stacjami Łodzią a Warszawą — 800 mk. niemieckich i 40 zł.

— Wincentemu Figlowi z Osowca w pociągu między Pruszkowem a Warszawą—portfel zawierający 32 zł. i dokumenty.

— Aleksandrowi Starkiewiczowi (Al. Jerozolimskie nr. 35) z samochodu „Ford" — dywan wartości 400 zł.

— Józefowi Kubańczykowi (Sienna nr. 74) — różne rzeczy wartości 500 złotych.

— Bronisławowi Stosiowi (Przyokopowa nr. 8/10) w tramwaju linji nr. 19, za pomocą rozcięcia teczki — 900 zł., które zainkasował w Magistracie dla Polskiej Budowlanej Spółki Akcyjnej.

— Stanisławowi Dropackiemu (ul. Grzybowska nr. 27) — bieliznę i ubrania wartości 300 zł.

— W domu nr. 67 przy ul. Nowolipki — lampki elektryczne wartości 50 złotych.

Wyścigi konne

Po rozgrywce gonitw klasycznych

Znacznie lepiej i weselej czulby się wczoraj kilkutysięczny zastęp widzów wyścigowych, gdyby nie chłodek jesienny.

Z konieczności musieliśmy się z nim pogodzić, skoro nikt jeszcze nie wynalazł takiego pieca, aby niem powietrze ogrzewać.

Nie pozostawało nam zatem nic innego, jak dla rozgrzewki klaskać w dłonie.

Zadanie tem wdzięczniejsze, iż trudno było nie powitać oklaskami 5-letniego Tena, p. Szwejcera, gdy w nagrodzie im. ks. Lubomirskich, przebiegłszy 4800 kilometrów, minął celownik, nie pozwoliwszy zbliżyć się ku sobie rówieśnikowi Borucie. A ten ostatni, jakby rozumiejąc, iż skoro reprezentuje stajnię księcia Lubomirskiego, powinienby dla honoru domu zdobyć również i nagrodę imienia pryncypała 10.000 zł., nacierał bardzo energicznie, zgubiwszy o 15 długości resztę konkurentów wraz z zagraniczną znakomitością Slatherosem.

Wyścig ten z punktu widzenia selekcji materjału końskiego niezaprzeczenie posiada ważkie dla hodowli znaczenie.

—

Z niemniejszem zainteresowaniem śledzono przebieg naszego „Criterium" dla dwulatków i starszych koni na dyst. 1300 mtr.

Jedyna to w sezonie nagroda porównawcza rzucająca światło na klasę naszych craców.

Z próby tej zwycięsko i jaknajładniej wyszła dwuletnia Walkirja, rzuciwszy poza siebie świetnego 4-letniego Forwarda i rówieśnika Egmonta, podczas gdy ani 3-letn. Menzalaric, ani 4-letnia Bajka nie odegrały w gonitwie tej roli.

Walkirja wychowanka swego właściciela, biegająca bez przegranej, wygrała po raz piąty.

Prawdziwie złota żyła dla swej stajni.

Jakiś entuzjasta nazwał ją wczoraj genjalną i jako człowiek muzykalny (w totalizatorze) porównywał ją nawet z „Walkirją" mistrza Wagnera.

—

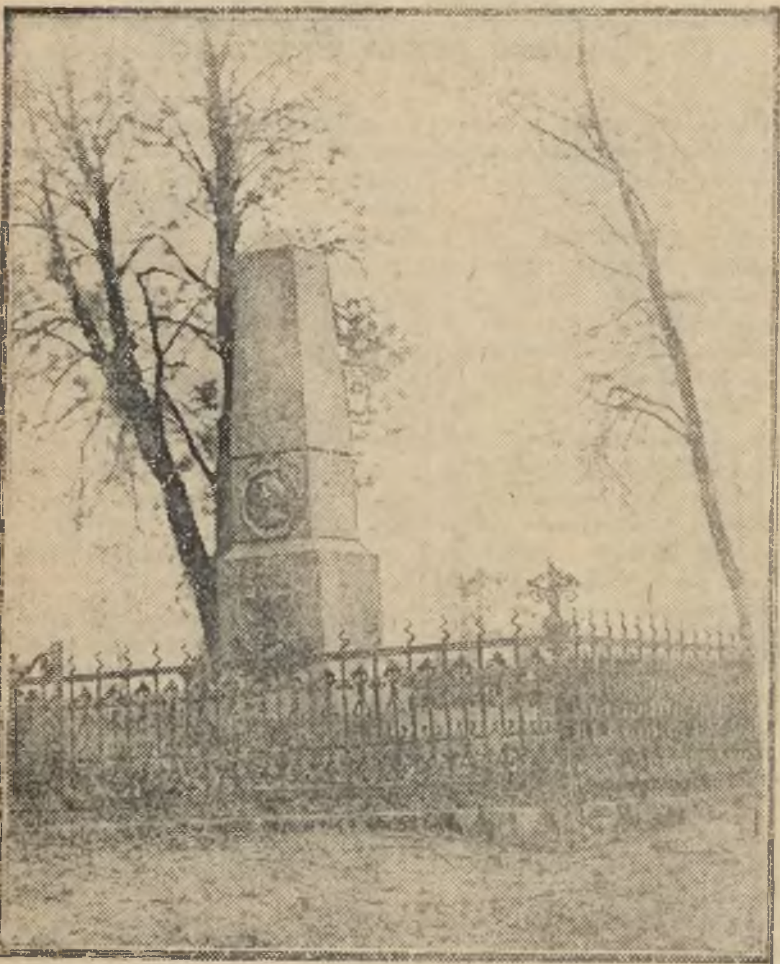
Największą jednak pociechę z dnia wczorajszego mieli szczęśliwcy, którzy przylapali dwa fuksy: 292 zł. i 152 zł.

Tylko, że szczęśliwców takich można było na palcach policzyć.

Jakże łatwo możnaby zrobić majątek, gdyby z równą łatwością udawało się przewidzieć niespodziankę czworonożną.

Wszyscy stalibyśmy się krezusami...

Pamiątki po Szopenie



W Żelaznej Woli, w pow. Sochaczewskim, obok domu, w którym wyszedł na świat genjalny muzyk, stoi piękny obelisk, wzniesiony ku czci mistrza tonów.

Straszliwy huragan

Wilno, 17 października.

Wczoraj w nocy szalała nad Wilnem **straszliwa wichura**, obalając drzewa, słupy telegraficzne i uszkadzając dachy.

W Wilnie, przy ul. Antokolskiej 130, wicher obalił 18-metrowej długości brzozę. Walące się drzewo spadło na wóz, kierowany przez Katarzynę Wąsowiczową ze wsi Świetniki, gm. bystrzańskiej. Wąsowiczowa odniosła lekkie obrażenia ciała, koń zaś został silniej poraniony. Jednocześnie brzoza zerwała przewodniki telefoniczne połączeń Wilna z Niemenczynem.

W niedaleko zaś od Wilna położonej Nowo - Wilejce, szalala tak okropna burza, że pobudzeni mieszkańcy miasteczka poubierali się, powychodzili z mieszkań, i szukali schronienia, sądząc, że Nowo - Wilejkę nawiedził cyklon, jak to się zdarzyło na Florydzie, w Miami. (Mogli być tylko spokojni o atak fal morskich).

Na szlaku zaś kolejowym Zahacie — Królewszczyzna, wichura wywróciła kilkanaście słupów telegraficznych, w samem zaś Zahaciu obaliła magazyn drewniany na stacji kolejowej, powodując straty na kilkanaście tysięcy złotych.

Podobnie silnego huraganu nie pamiętano tu już oddawna.

Polski „Potez" z Białej



Próby wzlotów na lotnisku Wytwórni Podlaskiej dają dowody, że konstruowane w Polsce samoloty nie ustępują w niczem zagranicznym. W czasie jednej z prób samolot fabryki w Białej osiągnął wysokość 3900 metrów w ciągu 13.4 minut, bijąc rekord francuski, ustanowiony na aparatach tego systemu.

Dziwna równowaga

Nic w przyrodzie nie ginie powiedział Ben Akiba. Przykładów potwierdzających tą tezę możnaby znaleźć tysiące. I tak: jeżeli ktoś, gdzieś coś straci, inny tosamo napewno zarobi. Jeżeli kogoś uderzysz on Ci napewno odda.

W jednym tylko wypadku reguła się nie potwierdza. Pożycz przyjacielowi pieniądze napewno ich nie otrzymasz. Przeciwnie przyjaciel stanie się twoim wrogiem.

Przed paru dniami zdarzyły się dwa wypadki potwierdzające regułę:

Przy ul. Wąski Dunaj nr. 14, bezrobotny, 32-letni Adam Baranowski w czasie sprzeczki z żoną swą otrzymał ranę tłuczoną prawego policzka oraz potłuczenie okolicy prawego oka. Poszwankowanego męża opatrzyło Pogotowie.

W innej natomiast dzielnicy: Przy ul. Nowolipki nr. 23 zamieszkała z mężem 30-letnia Zofja Pyżanowska, w czasie sprzeczki z nim doznała potłuczenia głowy, ramion i klatki piersiowej. Ofiarę „czułego" męża opatrzył dyżurny lekarz Pogotowia.

Tu żona męża, a tam mąż żonę. Równowaga być musi.

Ostrożnie z poradami przygodnych „lekarek"

Przed kilku dniami przybyła do Warszawy niejaka Marja Kułakowska, będąc w ciąży, udawała się do rozmaitych doktorów i wreszcie trafiła do niejakiej Kazimiery Zembeckiej, zamieszkałej przy ulicy Radzymińskiej 7, która miała ją wyleczyć.

Podczas operacji Kułakowska wskutek zakażenia krwi zmarła.

Kułakowską wraz z martwem dzieciątkiem przewieziono do prosektorjum przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

„Lekarkę" Zembecką aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego 7 rejonu. Okazuje się, że Zembecka wcale nie miała pojęcia o kobiecych chorobach.

Ile zarabiają pisarze dramatyczni w Ameryce

Jeden z teatralnych tygodników amerykańskich podaje bardzo interesujące szczegóły o zarobkach autorów dramatycznych w Ameryce.

Z informacyj tych wynika, że najlepiej powodzi się „modnym" autorom fars i komedyjek lekkiego typu.

Otóż jeden z takich autorów pan Hindago w 1925 roku za swe dwie sztuki zarobił „tylko" 289 **tysięcy dolarów** za wystawienie sztuk w New-Yorku, Chicago i Bostonie.

Komedjopisarz Balfor za trzechaktówkę „Mysz w garnku" otrzymał honorarjum od teatrów new-yorskich i chicagoskich w kwocie 138 tysięcy dolarów w 1924 roku.

Najwięcej zarobił w 1923 r. autor melodramatu „Dramat miljardera Betora" — p. Basten — a mianowicie — 170 tysięcy dolarów.

Przeciętny autor zarabia za sztukę od 35 do 40 tysięcy dolarów rocznie.

„Męka Pańska" na Nowem Mieście



Jeden z licznych pomników religijnych Warszawy: „Chrystus na Krzyżu" z kościoła Panny Marji na Nowem Mieście.

Królowa wychodzi za cygana

Przedmieście Grodeckie we Lwowie było onegdaj widownią dość osobliwej sensacji. Mianowicie obóz cygański, rozbity za rogatką grodecką, był oblegany przez liczne tłumy ludności przedmiejskiej, która zbiegła się na wiadomość, że 17-letnia królowa przedmieścia Anastazja Danilow, służąca, wychodzi zamąż za cygana Kwika. O nadobną dziewczynę wiodła bójkę przez pewien czas cała młodzież cygańska, a mianowicie dwa wrogie sobie obozy cygańskie, jeden tak zwany polski, a drugi rumuński. Przed przyjęciem nowej cyganki do obozu, starszyzna cygańska udała się do komisarjatu policji, gdzie pan młody oświadczył gotowość złożenia 10 tysięcy złotych na rzecz swojej wybranej, gdyby ją spotkała jaka krzywda wśród cygańskiej rzeszy. W namiocie cygańskim odbyło się huczne wesele przy udziale muzyki i wódki, nowej cygance ufarbowano włosy i przebrano w nowy strój, ozdobiony sowicie srebrnemi guzikami. Do późnej nocy przeciągnęła się zabawa. Dzisiaj rano wpadła do obozu starsza siostra nowej cyganki i płaczem skłoniła nową cygankę do opuszczenia przybranej rodziny. Ponieważ młody cygan rozpoczął awanturę, sprawa oparła się o komisarjat policyjny, wywołując wielką sensację i liczne komentarze na całem Grodeckiem Przedmieściu.

Księżyc oddala się od nas

Ziemia wolniej się obraca, a doba rośnie

Profesor Harlan Chapli, dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Cambridge, ogłosił drukiem nową pracę, w której pisze między innemi:

Księżyc odsuwa się od nas, a doby nasze, stają się coraz dłuższemi, aczkolwiek jeszcze teraz nie możemy tego zauważyć. To, że księżyc ustawicznie podnosi powierzchnię oceanów na naszej ziemi, wpływa na to, iż ziemia traci powoli swą szybkość obracania się koło osi własnej, a to oczywiście przedłuża trwanie doby.

Różnica jednak wynosi tylko około jednej tysiącznej sekundy na stulecie. Równocześnie księżyc ustawicznie oddala się od ziemi, tak, że co sto lat jest on od nas więcej oddalony o całe 7 stóp.

Dojdzie więc kiedyś do tego, że doba nasza będzie miała więcej niż 24 godzin.

W niedzielę po mszy



grupa pięknych wieśniaczek wraca z kościoła.

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91 62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-98. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.

Nr. 26 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, wtorek, dn. 19 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Godzina 9 wiecz.

DODATEK NADZWYCZAJNY

Mord polityczny

Kurator Okręgu Szkolnego St. Sobiński podstępnie zamordowany przez Ukraińców

Pierwsze wyniki śledztwa wskazują na podziemną robotę antypaństwowych czynników ukraińskich

LWÓW. — (Tel. własny). 19.10. — Dzisiaj o godzinie 6.10 wieczorem Stanisław Sobiński, kurator okręgu szkolnego we Lwowie wracał z żoną do mieszkania w Bursie Grunwaldzkiej.

Na górze Jacha, tuż obok Bursy Grunwaldzkiej (jest to internat dla ubogiej młodzieży szkół średnich) podeszło z tyłu 2 osobników, z których jeden wystrzałem z rewolweru położył kuratora Sobińskiego trupem.

Jedynymi świadkami zbrodni poza panią Sobińską byli dwaj wychowankowie Bursy Grunwaldzkiej, którzy przypadkowo znajdowali się na ulicy, po strzałach jednak ukryli się w pobliskiej bramie. Napastnicy zbiegli.

Wiadomość o zbrodni w krótkiem czasie zelektryzowała całe miasto. Na miejscu zbrdni gromadzą się tłumy.

Władze śledcze prowadzą energiczne śledztwo. Nici początkowego śledztwa prowadzą do ognisk podziemnej roboty antypaństwowych czynników ukraińskich.

Część Ukraińców nastrojonych antypaństwowo zwalczała już od dawna kuratora Sobińskiego.

Mord dzisiejszy jest czwartym z rzędu zamachem politycznym we Lwowie. Ukrainiec Siczyński zamordował przed wojną namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, student Fedak strzelał w r. 1921 do marsz. Piłsudskiego, a dwa lata temu rzucono bombę pod powóz Prezydenta Wojciechowskiego.

P. Minister jen. Składkowski, z którym Redakcja „A. B. C." natychmiast się skomunikowała polecił telegraficznie władzom we Lwowie informowanie go o przebiegu śledztwa.

Godz. 8.45. Nasz korespondent telefonuje z miejsca wypadku:

Za ś. p. kur. Sobiński postępowali już od ulicy Zielonej dwaj nieznani osobnicy, rozprawiający głośno po ukraińsku.

Przed gmachem bursy podeszli cicho do ś. p. Sobińskiego i wtedy dokonali mordu.

Ustalono, że ś. p. Sobiński otrzymywał stale wyroki śmierci od tajnych organizacji ukraińskich.

Do roku ubiegłego był nieustannie strzeżony przez policję. Dopiero w r. b. na wyraźne, a kategoryczne żądanie Sobińskiego, zaniechano ochrony.

Pewne światło na całą sprawę rzucają słowa samego ś. p. Sobińskiego, który na parę godzin przed śmiercią skarżył się na prowokacyjne zachowanie się delegacji Ukraińców, która zjawiła się u niego przed trzema dniami.

Ś. p. Sobiński był zmuszony przywać do porządku delegacje, na czele której stał pewien ukraiński poseł z Wołynia.

Ś. p. Sobiński osierocił żonę i trzy dorosłe córki.

---*---

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy) — 15 gr., Drobne 1 słowo — 10 gr.

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-98. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.